Hodowca Koni



ORGAN NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE
ORAZ TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

Rok II | WRZESIEŃ 1947 | Nr 9



Maksymilian Szczepski
Dyrektor Nacz. Org. Związków Hod. Koni

Metody pracy zmierzające do podniesienia hodowli koni w kraju

Referat wygłoszony na zjeździe w sprawie hodowli koni w Toruniu.

Popieranie i nagradzanie hodowli koni — to pojęcie b. elastyczne. Rozmiar tej akcji zależny jest od wysokości posiadanych na te cele środków, których, jak to praktyka wykazała, nie należy rozdrabniać na cele drugorzędne, lecz przeznaczać na czynniki największego znaczenia. Do tych należą:

a) pomoc w zakresie zakupu i utrzymywaniu wartościowych ogierów prywatnych i spółkowych przez ich kontraktowanie,

b) nagrody za cenne ogiery kwalifikowane, wartość których stwierdzona została na podstawie ich potomstwa, więc za ogiery, które ze względu na przekazywanie cech wartościowych, powinny być jak najdłużej utrzymywane i uprzystępnione szerszej hodowli. Zakwalifikowanie ogiera do I kategorii, powinno wyłącznie zależyć od wartości jego potomstwa,

c) nagrody za racjonalny wychów młodych ogierków, rokujących na podstawie swego pokroju i pochodzenia dobrą przyszłość hodowli,

d) urządzanie, utrzymywanie i rozszerzanie sieci źrebięciarni,

e) popieranie spółek pastwiskowych, tam, gdzie na razie źrebięciarni nie będzie można utworzyć.

f) popieranie celowych organizacji hodowlanych — regionalnych i powiatowych w ich usiłowaniach zmierzających do podniesienia hodowli koni i utrzymania sił fachowych oraz rozbudowy wpływów tych organizacji,

g) przeglądy i premiowanie potomstwa ogierów państwowych i prywatnych, w celu stwierdzenia ich dziedziczności i wyławiania cennych sztuk do wychowu w źrebięciarniach,

h) wyznaczanie za pośrednictwem Min. Roln. długoterminowych, niskoprocentowych kredytów Państwowego Banku Rolnego na zakup wartościowego materiału hodowlanego.

Do akcji drugorzędnej należeć powinny:

a) nagradzanie wartościowych klaczy, odchowywanych właściwymi ogierami, oraz potomstwa tych klaczy,

b) bezpłatne odchowywanie wartościowych klaczy ogierami wyznaczonymi przez kierownika Państwowego Stada Ogierów wzgl. fachowca Związku,

c) urządzanie dydaktycznych pokazów koni w połączeniu z nagradzaniem klaczy z przychówkiem i ze spędem potomstwa ogierów państwowych i prywatnych,

d) udzielanie zaliczkowych, wzgl. warunkowych nagród, obowiązujących właściciela do utrzymywania wartościowych klaczy do rozpłodu w wła-

snym gospodarstwie i odchowywania jej właściwym ogierem,

e) nagradzanie wzorowych urządzeń stajennych łącznie z wybiegami.

W miarę zaawansowania hodowli przewidywać należałoby dodatkowo:

a) centralne (w skali wojewódzkiej) spędy licencyjne ogierów wartościowych w połączeniu z premiowaniem i przetargiem,

b) nagradzanie zwycięskich w próbach dzielności koni szlachetnych i pospieszno-roboczych w dążeniu do używania do rozpłodu materiału najdzielniejszego, na wzór doskonałych prób dzielności stosowanych w hodowli pełnej krwi.

Decyzja, co do hierarchii stosowania poszczególnych rodzai nagradzań i in. wchodzących w ramy tej akcji, leżąca w ręku Ministerstwa Rolnictwa, zależeć powinna od postępu hodowli w danym okręgu.

Szkolenie fachowców hodowli koni. W pracach terenowych odczuwamy wielki brak wykwalifikowanych fachowców, co w wysokim stopniu utrudnia planowy rozwój nie tylko hodowli zarodowej, ale również powszechnej hodowli na szczeblu gromady, gminy i powiatu. Instruktor hodowlany, przy Pow. Biurze Rolnym musi się poświęcać rozwojowi wszystkich gałęzi hodowlanych. Poza tym nie jest on w hodowli koni tak dalece wyspecjalizowany, by mógł wymaganiom Związku w zakresie realizowania prac, poświęconych celowej hodowli koni — od dołów począwszy — sprostać, tym mniej, że niema wprost na to czasu i środków. Obsługa Kół Powiatowych, organizowanie kół przysposobienia hodowlanego i pogłębienie działalności terenowej wymagają wyspecjalizowanych w hodowli koni pracowników fachowych, którzy, przy żywym obiekcie w stadninach i drogą specjalnych kursów doszkoleniowych winni być do tego zawodu przygotowani. Jeden taki pracownik, wyposażony ew. w motocykl, mógłby — zdaniem moim — obsłużyć najwyżej trzy powiaty, wykonując planowe funkcje, zlecone mu przez kierownictwo Związku.

Pomnożenie sił fachowych uważam za rzecz nie cierpiącą zwłoki. Ministerstwo Rolnictwa powinno umożliwić chętnym, specjalizację w Zakładach Chowu Koni i w postępowo prowadzonych Związkach.

Rola wojewódzkich inspektorów hodowli koni jest ściśle związana z akcją prowadzoną na podstawie ustawy o nadzorze nad hodowlą koni i pracami wojewódzkich Związków hodowli koni oraz z akcją, która ma na celu podniesienie powszechnej hodowli. Wszystkie te zadania zazębiają się tak dalece, że ich rozłączenie, nie chcąc wprowadzać dwutorowości, jest zdaniem moim niemożliwe. Funkcje głównych inspektorów przejawiają się w całokształcie metod pracy, poruszonych w referacie. Aby jednak prace te przeprowadzane były jednolicie w całym Państwie, uważam za wskazane, by Ministerstwo Rolnictwa zechciało wydać szczegółową instrukcję dla odnośnych inspektorów, zwłaszcza co do nowoczesnej selekcji pokrojowej i rodowodowej, pogłębienia księgowości rodowodowej itd.

Instruktoraty powiatowe winny mieć za zadanie:

a) współdziałać w organizacji spędów licencyjnych ogierów i klaczy i służyć komisjom odnośnym pomocą,

b) otoczyć opieką fachową ogiery licencjonowane i klacze rejestrowane w księgach rodowodowych,

c) służyć kierownikom Państwowych Stad Ogierów, pomocą w zakresie ulokowania na stacjach kopulacyjnych ogierów państwowych,

d) inicjować zakładanie spółek utrzymujących własne ogiery (przy pomocy kredytów Państw. Banku Rolnego),

e) dopilnować właściwy dobór ogiera dla klaczy (zwłaszcza rejestrowanej) w myśl wskazówek inspektora hodowli koni Związku.

f) zabezpieczyć wybitne okazy młodzieży końskiej od zniszczenia przez skierowanie ich w porozumieniu z Insp. Hod. Koni do źrebięciarni,

g) organizować zarządzone przez Związek pokazy (premiowania) klaczy i źrebiąt,

h) organizować koła przysposobienia hodowlanego,

i) prowadzić fachowe kierownictwo Powiatowego Koła Hodowców Koni,

j) prowadzić rejestr hodowlany Koła, meldować do 1 lipca każdego roku kierownictwu Związku wszelki przychówek, stwierdzony na podstawie dowodu urodzenia źrebięcia z podaniem matki, nazwy ojca, daty urodzenia i nazwy źrebięcia, jego płci, maści i odmian. Meldować zmiany w pogłowiu kółkowym (sprzedaż, komu, kiedy, wypadki padnięcia itd.),

k) propagować chów pastwiskowy i produkcję pasz,

l) szerzyć oświatę hodowli koni,

ł) prowadzić bieżącą statystykę (odnawianą co ½ roku) ogierów, wałachów, klaczy, przychówku.

Źrebięciarnie, ich właściwe urządzenie, rozmieszczenie, stworzenie w dostatecznej ilości do potrzeb terenu, należyte wyzyskanie, obsada właściwym materiałem, zainteresowanie nimi drobnych hodowców — to jedno z najbardziej aktualnych zagadnień wobec niszczejącego w alkierzowym chowie przychówku, który jest przyszłością hodowli. Ponieważ wychowalnie te powstać mają w państwowych objektach kultury hodowlanej, warunki przyjmowania do tych zakładów źrebiąt powinny być generalnie przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. w porozumieniu z Zarządem Centralnym Państwowych Nieruchomości Ziemskich ustalone. Według dotychczas zasięgniętych na tutejszym terenie informacji, pozyskanie do tych zakładów źrebiąt na zasadzie warunków „pensjonatu" nie będzie miało na razie dużego powodzenia, dlatego należałoby z góry przewidzieć wykup źrebiąt przy pomocy kredytów Państwowego Banku Rolnego. Wzór Regulaminu źrebięciarni i wzór umowy przyjęcia źrebięcia do takich zakładów został przez Pomorską Izbę Rolniczą opracowany i stoi do dyspozycji zainteresowanych.

Doświadczalnictwo hipotechniczne w zakresie hodowli koni stało się obecne więcej, niż kiedykolwiek aktualne, wobec masowego napływu obcych ras i konieczności poznania przebiegu ich aklimatyzacji, w różnych warunkach bytowania. poznania właściwości poszczególnych ras, czynników wpływających pobudzająco, lub hamująco na

ich przydatność gospodarczą (dzielność użytkową), poznanie ich potrzeb, reagowania na miejscową karmę i innych przejawów, jak płodność, zdrowotność, przekazywanie cech itd.

Podobnym badaniom metodą obserwacyjną lub metodą doświadczeń indywidualnych powinny być poddane rasy i odmiany krajowe w ich regionalnych warunkach bytowania. Badania wspomniane są tym więcej potrzebne, że hodowla koni stała dotychczas poza nawiasem metodycznego doświadczalnictwa zootechnicznego.

Doświadczenia te winny się odbywać w państwowych stadninach pod kierownictwem ich dyrektorów, przy współudziale kierowników regionalnych zakładów zootechnicznych i fachowca Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni.

W ramach tych dociekań mogłyby się odbywać doświadczalne próby dzielności materiału hodowlanego państwowych stadnin.

Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni. Kompleks spraw wiążących się z krajową hodowlą koni, wymaga — podobnie, jak to miało miejsce przed wojną — powołania ponownie do życia organizacji, któraby wobec Ministerstwa Rolnictwa i R. R. reprezentowała zbiorową myśl hodowlano-twórczą, interesy istniejących w kraju wojewódzkich zrzeszeń hodowli koni, przepracowywała wnikliwą metodykę pracy terenowej w formie projektów, przedkładanych temu Ministerstwu itd. Organizacja taka odciążyłaby z jednej strony w dużym stopniu ogrom pracy, spoczywający na barkach Wydziału Chowu Koni Ministerstwa, z drugiej stałaby się punktem oparcia regionalnych Związków i niezbędnym łącznikiem z Zarządem Zakładów Chowu Koni oraz współpracującym w hodowli koni doświadczalnictwem zootechnicznym. Dlatego też uważam, że restytucja przedwojennej Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni, leżeć powinna w sferze interesów wszystkich czynników, którym rozwój krajowej hodowli koni leży na sercu.

Aklimatyzacja. Wobec dokonywanego obecnie importu różnorodnych typów koni nie mogę pominąć milczeniem zagadnienia ich aklimatyzacji. Obserwacja przejawów aklimatyzacyjnych przez kierowników Stadnin, Stad Ogierów i Związków Hodowlanych, jest zdaniem moim palącą koniecznością, a wpływy tych kierowników na wytworzenie dla importów możliwie dogodnych warunków bytowania mogą być duże. Wobec aktualności tego zagadnienia i konieczności wywołania na ten temat dyskusji pozwalam sobie do tej sprawy dorzucić swoje uwagi.

Aklimatyzacja, czyli dostosowanie się przeniesionych zwierząt hodowlanych z ich ojczystych środowisk do odmiennych warunków zależna jest od:

a) wartości wytwarzanych na miejscu pasz pastwiskowych treściwych, objętościowych i in. przyswajalnych przez organizm danego zwierzęcia, zadawanych mu w dostatecznej ilości do eksploatacji (wyzyskania) jego dziedzicznych zdolności użytkowych.

b) wytworzenia innych czynników otoczenia, które jako współzależne od sposobu żywienia w przybliżeniu odpowiadają rodzimemu środowisku zwierzęcia, czyli sprzyjają jego rozwojowi, zdrowiu i konstytucji.

Musimy i w hodowli koni uwzględnić podstawowe okoliczności, że przyroda, o ile chodzi o aklimatyzację obcych ras, sama stawia naturalne granice rozwojowe i modyfikacyjne, decydujące o skali wyzyskania odziedziczonych cech tych zwierząt i ich wartości produkcyjnej, które dana rasa osiągnąć może tylko w pewnych właściwych im warunkach bytowania. Jeżeli te same warunki życiowe umożliwiają jednej rasie jeszcze normalny rozwój cech odziedziczonych, to u innej rasy wywołują one mniejsze, lub większe odchylenia od pierwowzoru, a w niejednych wypadkach nie zachowują wogóle wzorca nowej rasy. Skoro w następnych pokoleniach ujawnią się skutki wpływów, drogą przemiany materii, jako „działania następcze“ wszystkich czynników, określonych mianem „gleby i klimatu“ może się wprowadzona rasa i jej typ, tak dalece zniekształcić, że jednocześnie wywoła zanik pożądanych zalet gospodarczych i przydatności nowej rasy, w skrajnych wypadkach jej zupełną nieużyteczność. Jeżeli potomstwo wprowadzonej rasy i jej gospodarczo ważne przymioty zmieniają się do tego stopnia, że ujawnia się w nich zanik pożądanych właściwości, rasa taka nie ma racji bytu w danej okolicy. Im wcześniej się od niej odstąpi, a w zamian wprowadzi inną rasę, bardziej odpowiadającą warunkom miejscowym, tym lepiej dla danego okręgu i samego hodowcy. Każda okolica o swoistych warunkach glebowych, klimatycznych, żywieniowych oraz gospodarczych, wytwarza zawsze, mimo wprowadzonych obcych ras, samodzielnie swoisty typ, wyciskając nań z biegiem czasu, z pewnymi odchyleniami swoje specyficzne piętno.

Praktyka na Pomorzu i gdzieindziej dowiodła, że:

a) im młodszy import, tym łatwiej aklimatyzuje się,

b) importy męskie, lepiej, niż żeńskie, przezwyciężają trudności dostosowania się do nowych warunków,

c) im szlachetniejszy import, tym większej wymaga w nowym otoczeniu opieki, inaczej marnieje, deformuje się, zatraca wrodzone zalety hodowlane, a w skrajnych wypadkach staje się nieużyteczny, lub ginie.

Jeżeli niektóre importy, dzięki nowym warunkom, w jakich się znalazły, spełniają pokładane nadzieje hodowlane, nasuwa się pytanie, w którym pokoleniu może nastąpić ich zupełna asymilacja z środowiskiem. Sława naukowa prof. Zorn twierdzi, że może to mieć miejsce w najlepszym wypadku dopiero w trzeciej generacji i o ile ona wykaże, że zachowała formę, konstytucję i dzielność użytkową jej dziadków.

Uważam za rzecz nieodzowną, by proces aklimatyzacji importów i w związku z nią występujących przejawów, stał się przedmiotem specjalnych badań, przy współudziale reprezentantów Zakładów Zootechnicznych.

Na tym zamykam referat poruczony mi przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. Jeżeli poruszyłem w referacie kwestie uboczne, to jedynie dlatego, że one ściśle się wiążą z metodami prac w hodowli koni.

W konkluzji mych wywodów stwierdzam konieczność:

1) nasilenia w interesie usprawnienia gospodarstw rolnych w pierwszym etapie pracy na całej linii akcji, zmierzającej do rozmnażania i odmładzania pogłowia końskiego, nie rezygnując z uchwycenia cennego materiału w karby metodycznej hodowli, niezbędnej dla stopniowego ulepszenia tej gałęzi hodowli w szerszej płaszczyźnie.

2) ustalenia, jako punktu oparcia do metodycznej pracy według fizjograficznych i agrologicznych warunków dla województw przedwojennych, mogących swą hodowlę koni odrodzić z ocalałego z wojny materiału, okręgów hodowlanych:
   a) jednokierunkowych — dla konia szlachetnego,
   b) dwukierunkowych, w których obok konia szlachetnego, może być hodowany na ziemiach pszenno-buraczanych koń pospieszno-roboczy,
   c) dla ziem odzyskanych prowizorycznych okręgów hodowlanych, po uprzednim zbadaniu ew. pozostałego i napływowego pogłowia końskiego pod względem rasowości i przydatności do miejscowych warunków gospodarczych.

3) określenie w związku z ustaleniem kierunków hodowlanych dla poszczególnych okręgów typu konia np. półkrwi arabskiego, półkrwi angielskiego, wzgl. pospieszno-roboczego i związanie z tymi typami państwowych stadnin, stad ogierów, regionalnych Związków hodowlanych i akcji kwalifikowania ogierów oraz pracy rozwojowej w terenie,

4) ustalenia krótko i długofalowych planów działania, osobnych dla ziem dawniejszych i osobnych dla ziem odzyskanych, z uwzględnieniem obecnego stanu rzeczy i przyszłych możliwości rozwojowych oraz

5) jak najszybsze uruchomienie regionalnych Stadnin Państwowych w celu:

a) regenerowania wzgl. wytworzenia konia miejscowego, związanego z glebą i klimatem, ew. na podłożu krwi typowych miejscowych klaczy, które należałoby ew. wykupić drogą wymiany za konie z dostaw UNRRA,

b) zastosowania w stadninach metodycznego doboru krewniaczego dla wytworzenia wybitnych linii rodowych macierzystych i męskich,

c) urządzenia przy współudziale regionalnych zakładów zootechnicznych i związków hodowlanych w każdej stadninie pomocniczej stacji zootechnicznej w celu wszechstronnego poznania — aklimatyzacji, przekazywania cech (dziedziczności i zmienności, badań genetycznych, poznania praw zasadniczych, analizy i syntezy) materiału importowanego i miejscowego,

6) wciągnięcie w obręb działalności i zadań regionalnych Państwowych Stadnin, ośrodków kultury hodowlanej i ew. rolnej, w charakterze pomocniczych stadnin, wyposażając je stopniowo w odpowiedni materiał hodowlany, nakładając nań obowiązek urządzenia w obrębie ich gospodarstw powiatowych, lub gminnych wychowalni źrebiąt okolicznych gospodarzy, przy pomocy werbunkowej czynnika fachowego odnośnego Związku, który to czynnik fachowy winien być jednocześnie, obok kierownika odnośnej regionalnej stadniny, pomocniczym organem fachowym danego ośrodka kultury hodowlanej,

7) wypośrodkowania w Stadninach Państwowych zasad praktycznych prób dzielności kona szlachetnego i konia pospieszno-roboczego, które to próby po ich definitywnym ustaleniu stopniowo mogłyby być zastosowane w terenie wzgl. w środowiskach postępowej hodowli oraz wprowadzenie w tych stadninach normalnych prób dzielności dla młodych ogierów, wyhodowanych w własnym zakresie, oraz ogierów prywatnych, kandydujących do zakupu wzgl. zakupionych dla Państwowych Stad Ogierów.

8) zastosowania w związkowej hodowli zarodowej nowocześniejszych zasad selekcyjnych:

a) na podstawie oceny pokrojowej przez wprowadzenie systemu punktacyjnego ew. klucza bonitacyjnego,

b) na zasadach metodycznego doboru rodowodowego w zastosowaniu nowoczesnych praw dziedzicznych, w celu wytworzenia rodzin, a następnie regionalnych linii rodowych i przeszczepienia ich wpływów na hodowlę powszechną,

c) na podstawie ew. wyników prób dzielności,

9) zreferowania pogłębienia istoty ksiąg zarodowych, ich pomocniczych formuł i sprowadzenia ich łącznie z księgami Stadnin Państwowych do jednego mianownika „nowoczesnych ksiąg rodowodowych kraju" stanowiących głęboki i bogaty materiał źródłowy, niezbędny do prowadzenia nowoczesnej akcji hodowlanej,

10) rozszerzenia zadań i kompetencji regionalnych organizacji hodowli koni, drogą dodatkowej nowelizacji ustawy o nadzorze nad hodowlą koni. Ponieważ Związki z własnych dochodów, tak szeroko pomyślanej akcji terenowej, bez poważnej pomocy nie mogłyby wykonywać, należałoby je zasilić odpowiednią dotacją, tak na uposażenia i koszta rozjazdów pracowników fachowych, jak i na właściwą akcję hodowlaną,

11) wyszkolenia przy pomocy subsydii i stypendiów Ministerstwa Rolnictwa i R. R. młodego zastępu pracowników fachowych w Państwowych Zakładach Chowu Koni oraz w postępowo prowadzonych związkach hodowlanych,

12) restytucji Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni — jako reprezentantki zbiorowej myśli hodowlanej wobec Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Zarządu Państwowych Zakładów Chowu Koni i jako centralnego organu reprezentującego interesy regionalnych Związków.

13) wydania przez Ministerstwo Rolnictwa i R.R. specjalnego regulaminu co do metod pracy i jej celowości, systematycznej selekcji, organizowania hodowli koni, zasad współpracy, powiązania zazębiających się zadań poszczególnych ogniw, powołanych do prowadzenia pewnych odcinków tej hodowli, w harmonijną całość, która zapewni pomyślny rozwój całokształtowi krajowej hodowli koni. Urzeczywistnienie i usprawnienie tak szeroko zakrojonego planu odrodzenia hodowli koni, jest do pomyślenia tylko przy odpowiedniej rozbudowie centralnego aparatu ministerialnego, który jest mózgiem, duszą i nerwem całej hodowli

koni. Aparat ten musi też dysponować odpowiednimi środkami na akcję hodowlaną, w innym wypadku plan odrodzenia tego odcinka hodowlanego pozostanie nieziszczalną mrzonką.

14) wydania dekretu do ustawy o nadzorze nad hodowlą koni w tym duchu, by wszystkie ogiery i klacze przyjęte do ksiąg rodowodowych, bez względu na to, czy hodowca posiada lub nie posiada inne konie, wolne były od świadczeń podwodowych, co stanowić będzie zachętę do zapisywania materiału do wspomnianych ksiąg i wpłynie dodatnio na rozwój hodowli koni.

Zdaję sobie sprawę z tego, że tak szeroki szkic metod hodowlanych, może być stopniowo realizowany, w miarę dojrzewania poszczególnego terenu do wyższej myśli hodowlanej. Życie hodowlane, nieustannie płynne, postępuje żywym krokiem naprzód. W parze z nim winna iść praca organizacyjna. Co dziś uważamy za niemożliwość, niedojrzałość terenu, przerost formalizmu itd., może się okazać za lat kilka formą nie wystarczającą. Taka, czy inna metoda, wywołuje wśród hodowców zawsze nowe konstrukcje myślowe, staje się nowym etapem rozwoju, a z biegiem czasu przyczynia się, jak to historia wykazała, do wyrównania powszechnej hodowli. Musimy dążyć do tego, by hodowla koni w dalszej przyszłości wziąć mogła również udział w aktywie eksportowym Polski, mając na uwadze jej szeroki dostęp do morza.

Wywody moje wypływają z chęci służenia sprawie i usystematyzowania pracy, zmierzającej do odrodzenia hodowli koni w kraju, nie mają pretensji do doskonałości i stanowią jedynie przyczynek do dyskusji.

Tempo odrodzenia i dźwignięcia hodowli w zwyż, zależeć będzie od pobudzenia prywatnej inicjatywy przez odpowiednie zachęty i bodźce, leżące u podstaw polityki hodowlanej i od połączenia działań wszystkich czynników powołanych do metodycznej pracy terenowej, w wielką dobrze zgraną twórczo-hodowlaną symfonię. Tworząc zręby nowej hodowli, musimy budować od najniższych komórek, na zdrowych podstawach, przy zastosowaniu wypróbowanych metod pracy, form organizacyjnych, które jedynie przyczynić się mogą do zrealizowania gigantycznego planu odrodzenia krajowej hodowli z gliszcz i popiołów kataklizmu wojennego.

Prof. Roman Prawocheński
P. I. N. G. W. w Puławach

Próby określenia wydajności pracy konia

W poprzednich rozważaniach stwierdzono, że praca konia powolnym stępem uzależniona jest w wysokim stopniu od jego wagi na zasadzie matematycznych przesłanek. Z nich najważniejsza chyba to bezsprzeczny fakt, że normalna siła pociągowa konia, tj. bez specjalnego naprężenia mięśni, odpowiada wysiłkowi wyrażonemu na siłomierzu w postaci $^{1}/_{9}$ jego wagi, czyli koń o wadze 540 kg naciąga postronek z siłą 60 kg, koń zaś 450 kg wagi już tylko z siłą 50 kg itd. Stąd jasne, że dla małego lekkiego konia zwrasta wysiłek mięśni nieproporcjonalnie więcej, niż dla konia ciężkiego. Nie znaczy to, iżby mały lekki koń nie mógł wieźć dużego ciężaru. Wspominałem już o ciekawym fakcie zwycięstwa małego ale przysadzistego kuca estońskiego, Wapsikasa, na wystawie międzynarodowej w Paryżu w r. 1867, który wywiózł z miejsca ruszając ciężar na wozie o wadze przeszło 6000 kg, bijąc rekordy perszeronów i brabansonów. Tak samo w swoim czasie wspomniałem o ruszeniu z miejsca przez klacz pełnej krwi wozu o wadze przeszło 4000 kg.

Ale te wyczyny są wynikiem li tylko mięśniowego wysiłku, kiedy dla normalnej pracy o wiele ważniejszy jest mianowicie brak wysiłku, oszczędzający energię konia. Oczywiście, że i dla pracy powolnej szybkość stępa stanowi najważniejszy czynnik, który był już przyjęty pod uwagę, chociażby w przytoczonym przeze mnie przykładzie o pomniejszeniu przewagi dużego konia, kiedy pracuje na roli w lekkiej bronie, kiedy ruch może być szybszy. Przewaga ta całkiem się traci przy ruchu kłusem, przy szybkości wyższej niż 1 km w 5 min., zachowując się jednak przy tzw. truchcie. W ogóle szybkie chody segregują zdolność pociągową koni, że tak powiem, według ich (tj. koni) specjalności. Stąd to konkursy wyścigów koni zaprzężonych w ciężkie wozy kłusem, wygrały z reguły kłusaki (rekord z obciążeniem przeszło 1000 kg wozu) na dłuższe dystanse (15 km, 25 km i 50 km), dowolnym zaś chodem konie pełnej krwi (na 30 km).

Lecz trudno sobie wyobrazić długotrwałą powolną pracę w ciężkim wozie, ewentualnie w pługu nadrywającego się od wysiłku, lekkiego pełnego temperamentu konia. Domena tej pracy oczywiście należy do ciężkich typów. W stosunku do straty energii przyjmujemy tu też wpływy rozmaitych czynników poza wspomnianą szybkością stępa: trzeba wziąć pod uwagę pewną stratę mięśniowej energii na przeniesienie przez konia jego własnej wagi przy ruchu postępowym. Dużo tu zależy od profilu drogi, twardości gruntu, no i osobistej wagi. Przypomnijmy chociażby przykład bronowania na miękkiej roli albo brnięcie w głębokim śniegu. Odgrywa rolę i uprząż. Doświadczenia Kruegera w Niemczech dały oczywisty dowód, że spory procent energii traci koń w szorkach, kiedy dopasowany chomat daje wyższy efekt pracy i oszczędza stratę wysiłku.

Jak wiadomo, mając z pełnym przybliżeniem obliczoną pracę konia w klgrmmetrach, można normować wedle tego i żywienie roboczego konia. Stąd przecie mamy wskazania norm Kellnerowskich co do 3—4 jednostek skrobiowych na paszę produkcyjną dla pracy średniej (ok. 2 mil. klgmtr.) licząc na jednostkę 533.000 klgmtr). Z poprzednich jednak rozważań widzimy jak tru-

dno dać tu ścisłe definicje, bo zależne nie tylko od wpływu rozmaitych czynników ale i indywidualności konia. Nie trzeba tylko myśleć, iż indywidualność, to jakby oznacza rozmaitą zdolność wyzyskania paszy. Pod tym względem normalny przewód pokarmowy konia, wedle danych fizjologii zachowuje się bez znacznych różnic indywidualnych: wszystkie składniki pokarmowe trawią się w sposób jeden i ten sam. Lecz wchodzi w grę co innego. Mianowicie każdy typ konia ma jakby inny system rozdzielczy kierowania powstałej ze strawionej paszy energii czy to do mięśni bezpośrednio, czy pośrednio przez pobudliwość nerwów czerpiących też swoją część energii, czy na zwykłą wymianę materii itd. Ostatecznie w praktyce w oczach rolnika wychodzi na to samo: przy tej samej paszy jeden koń nie będzie tracił wagi, drugi zaś chudł. Otóż i tu przewaga w rolnictwie typów ciężkich zdaje się nie ulegać wątpliwości, co właściwie i znalazło wyraz w ogólnym dążeniu w Europie do masywniejszego konia. Z tą konieczną tu poprawką, iż trzeba się liczyć w niektórych krajach jak np. w Polsce i z wszechstronnością użycia konia i charakterem ludności. Jeśli rolnik, Czechosłowak, albo Bawarczyk, a nawet bratni Słowianin Serb lub Bułgar chętnie w niedziele jedzie do pobliskiej wsi a czasem nawet wiezie wesele (młodych do ślubu), parą wołów, bawołów lub krów mlecznych, to trudno wyobrazić naszego gospodarza z Krakowskiego lub Lubelskiego w tym samym położeniu. Przy ogólnym usprawiedliwionym dążeniu do pogrubienia koni chyba nie można nam przekraczać 600 kg wagi dla konia.

Wracając dalej do stosunku między pracą a żywienem konia, warto przytoczyć ciekawe dane moskiewskiego Instytutu hodowli koni o specjalnych badaniach koni roboczych (ok. 550 kg wagi) w stosunku do ich zapotrzebowań na składniki pokarmowe.

Okazało się po pierwsze, że normy kellnerowskie są za małe dla konia nie ciężkiego, który przecie wraca z pracy, a i podczas pracy przy zwózce nie rzadko pracuje w kłusie. Po drugie, okazało się, że przez pierwsze dwie-trzy godziny koń pracuje kosztem lekko strawnych węglowodanów, nagromadzonych jako pewna rezerwa głównie w postaci glikogenu (w mięśniach i wątrobie). Lecz przez ten mniej więcej przeciąg czasu charakter wymiany materii w ustroju gwałtownie się zmienia i w razie braku tkanki tłuszczowej, zasilającej drogą chemicznej przemiany straty glikogenu, koń zaczyna pracować kosztem rozkładu białka mięśni, co może prowadzić do kompletnego zaniku zdatności konia. Wskazuje to na konieczność częstszego zadawania paszy koniowi w przerwach jego pracy, oraz, dla powolnie pracującego konia, posiadania pewnej rezerwy tkanki tłuszczowej zapobiegającej możliwemu a tak nie pożądanemu rozkładowi tkanki mięśniowej. Brak tłuszczu, jako korzystny czynnik dla pracy konia szybkiego w najszybszym jego chodzie, staje się groźnym dla konia roboczego przy dłuższej a usilnej jego pracy.

Wogóle ustalono, że najlepiej można wyzyskać żywy motor konia, zadając mu paszę co 3 godziny podczas wytężonej pracy, przy czym o ile zadaje się paszę treściwą, przerwa na karmienie jest o wiele krótsza (30 minut) niż zadając paszę objętościową (przerwa przeszło 1 godzinę).

Doświadczenia wykazały, że przy takim postępowaniu praca konia powiększała się do 30% podczas orki wiosenej. Tak np. jeden koń wystarczał na dokładne zoranie zamiast jak dawniej 0,50 ha orki (miękiej) na 0,75 ha i nawet 1 ha. Jednocześnie dzięki częstszemu karmieniu ilość jednostek karmowych na zoranie jednego ha, zmniejszyła się znacznie, co pozwoliło skrócić czas pracy polowej przy tej samej ilości koni.

Niewątpliwie, trzeba z dużym dozowaniem naukowego krytycyzmu czytać sprawozdania moskiewskiego Instytutu Koniewodstwa z prac nad określeniem strat energii konia w pracy. Prawdopodobnie każdy kraj ma i swoje wiekami dostosowane sposoby użycia koni i pewne różnice składników pokarmowych w paszach. Jednostki w Niemczech nie są te same co jednostki w Polsce, jeszcze mniej może niż na Wschodzie. Dają tylko pewną orientację w żywieniu. Ostatecznie nie ulega żadnej wątpliwości, że tylko odnośne badania dadzą nam możliwość porównania danych o pracy konia i wytyczenia pożądanych kierunków tak w typie koni dla naszego rolnika, jak i w racjonalizacji sposobów żywienia, bardzo u nas dalekich jeszcze od tego, co potrzeba w danym wypadku dla konia roboczego z punktu widzenia nie tylko zaspokojenia jego potrzeb lecz potanienia żywienia, wprowadzenia oszczędności w żywieniu w stosunku do strat energii na pracę i w stosunku do postaci pasz jakimi rolnik rozporządza.

Próby dzielności koni roboczych powinny być pierwszym etapem racjonalizacji i wogóle zagadnień związanych z hodowlą koni roboczych, ew. z wyborem typów odpowiednich dla różnych rejonów naszego Kraju. C. d. n.

Dr Edward Skorkowski

Hodowla rasy czy produkcja koni

Jedynie bezkompromisowe dążenie do jasno wytkniętego celu, po ściśle wytyczonej drodze — może dać pełne powodzenie w hodowli. Cel jednak nie może kolidować z prawami natury: w przeciwnym wypadku, nawet najlepiej obmyślona droga nie doprowadzi do celu, gdyż prawa natury są niezłomne. Wówczas narażamy się na ogromne straty, gdyż z hodowli tworzymy jedynie produkcję lepszych lub gorszych osobników, by w końcu zmarnować ją zupełnie. Wszelkie niepowodzenia w hodowli przede wszystkim koni, były przecież tłumaczone „niezbadaną tajemnicą natury“. Badania nad systematyką konia, doprowadziły do odkrycia zasad jego hodowli, które dają

możliwości wytknięcia celu każdej hodowli końskiej zgodnie z prawami natury.

Artykuł inż. M. Jankowskiego, drukowany w nr 1—4 „Hodowcy Koni“, pt. „Odbudowa hodowli konia arabskiego“, nastręcza mi sposobność wytknięcia całego szeregu zalecanych tam poczynań hodowlanych, jako niezgodnych z prawami natury, a więc w rezultacie wręcz szkodliwych dla hodowli konia arabskiego. Upoważnia mnie do tego przede wszystkim fakt, że Autor właściwie atakuje — o czym zresztą nie wspomina — zasady hodowli koni arabskich, podane przeze mnie zgodnie z najnowszymi zdobyczami hipotechniki, w artykule drukowanym w nr 4—9 „Hodowcy Koni“ 1946, pt.: „Ku doskonałości polskiego araba“. Inż. Jankowski krytykuje głównie zasadę hodowania w czystości rodu, a właściwie rasy, przede wszystkim Kuhailanów, a także Saklawi, oraz zalecane w związku z tym przeze mnie przestrzeganie łączenia ze sobą osobników tej samej maści. Uważa natomiast, że łączenie ze sobą osobników Kuhailan—Saklawi, dawało o wiele lepsze wyniki, a „hodowla na maść“ nie da żadnych praktycznych korzyści.

Przejdę po kolei wszystkie negacje Autora, by dowieść ich niezgodności z prawami natury, a równocześnie wykazać na przykładach przez Niego podanych, że jedynie zasada hodowania w Polsce w czystości ras Kuhailanów i Saklawich jest racjonalną a więc słuszną.

Autor zastanawia się nad tym, że „hodowla dobrych koni arabskich to najtrudniejszy chyba problem na świecie“. Ma rację. Ale nie odpowiada — dla czego? Przytacza natomiast szereg przykładów, ale nie zdaje sobie sprawy, że przykłady te właśnie wyjaśniają ten problem, — co wykażą poniższe ustępy.

Autor słusznie podaje, że do pierwszej wojny światowej typ konia arabskiego w Polsce kształtował się pod wpływem importów ze Wschodu, z pośród których najczęściej spotykamy (zwłaszcza pod zaborem rosyjskim) ród Saklawi, w Małopolsce zaś dość wyraźnie zaznaczył się wpływ Kuhailanów. Trafne następnie jest spostrzeżenie Autora, że „przecięcie kraju kordonem granicznym w znacznym stopniu utrudniało wzajemne przenikanie koni“, a dalej, że „hodowcy mieli swe indywidualne zapatrywania różniące się między sobą, zwłaszcza między zaborami“.

To też jasnym jest, że powody powyższe stały na przeszkodzie ciągłemu łączeniu między sobą tych dwóch najważniejszych rodów arabskich, i że im właśnie zawdzięczamy bezwiedną konsolidację tych rodów w dwóch naszych kolebkach hodowli arabskiej — Saklawi w Sławucie, a Kuhailanów w Jarczowczach, a następnie w Jezupolu. Ta bezwiedna konsolidacja dała nam więc — Bakszysza, Koalicję, Anielkę, Siglavi-Bagdady — typowe Saklawi z linii Milordki Sławuckiej, a z linii Jarczowieckich Kuhailanów — Abu-Mlecha, Gazellę II, Mlechę, Pomponię, Zulejmę, Fanfarę. Z tych czołowych przedstawicieli arabskich rodów Saklawi i Kuhailan — odrodziliśmy naszą hodowlę, która stała się na Świat cały sławną. Z tych samych powodów jasnym jest, że typ polskich arabów jest inny od typu arabów babolniańskich czy weilowskich. Nasze araby bowiem przedstawiają typ Kuhailan lub Saklawi, ewent. w najgorszym razie pośredni typ bezpośredniej krzyżówki tych rodów, a babolniańskie i późniejsze weilowskie, przekrzyżowane przeważnie babolniańskimi, są mieszańcami już od szeregu pokoleń najrozmaitszych rodów arabskich. To też w zagrożonej mieszańcowaniem Babolnie , uratował dopiero sytuację importowany z Arabii, gniady Kuhailan Zaid.

Myli się Szan. Autor twierdząc, że „najwięcej dobrych koni dały połączenia Kuhailan — Saklawi“. Wręcz przeciwnie — nasze czołowe ogiery i klacze powstały właśnie z połączenia w czystości każdego z tych dwóch najważniejszych dla nas rodów z osobna: najlepsza i najpiękniejsza klacz janowska Dziwa, córka Abu-Mlecha i Zulejmy, to obustronna, gniada Kuhailanka, jej syn, najlepszy z arabów świata, gniady Ofir, to zarazem syn gniadego Kuhailana — Haifi. Słusznie nazywa go inż. Jankowski — epokowym, bo to regenerator naszych Kuhailanów, dlatego właśnie, że jego typ, pokrój i maść potwierdza jego pochodzenie od czystych Kuhailanów. A więc Szanowny Autorze, Twoje akademickie twierdzenie, że „gdyby Ofir był siwym czy kasztanem nie przestałby z powodu tego być kapitalnym ogierem“ — jest błędne i świadczy o nieznajomości podstawowych zasad dziedziczności i systematyki: przede wszystkim z obu gniadych rodziców nie mógł się urodzić „siwy Ofir“, a Dziwa nie dała w ogóle kasztanowatego przychówku nawet po kaszt. Lowelasie (była więc gniadą homozygotką), następnie Ofir przedstawiając standartowy typ Kuhailana, nie mógł być innej maści, jak typowej dla Kuhailanów maści gniadej, a jest on epokowym właśnie przez to, że idealnie przekazywał ten właśnie typ Kuhailana, a więc i maść gniadą, — i za to go cenimy! A dalej, że Kuhailan Haifi z Kuhailankami: Pomponią II, Frygą i Kohejlanką dał trzy słabe ogiery — to nas nie dziwi, bo gn. Pomponia II miała w sobie za wiele obcej krwi Saklawi a nawet Munighi, siwa Kohejlanka była babolniańskim mieszańcem, a gn. Fryga (Bakszysz i Gazella II) krzyżówką Kuhailan x Saklawi, a więc dopiero z regeneratorem Kuhailanów — Ofirem, mogła dać swój najlepszy przychówek — Ofirkę. Także, jej rodzona siostra gn. Elegantka dopiero z Ofirem dała naprawdę czołowego ogiera, gniadego Wielkiego Szlema, a to, że po niepewnym co do typu Koheilanie I, dała trzech miernych synów, każdego innej maści i typu: gn. Jaszmaka, kaszt. Lowelasa i siwego Opala, to nas nie dziwi, bo Koheilan I był babolniańskim mieszańcem, a i Elegantka — krzyżówką Kuhailan x Saklawi, tak że dopiero z regeneratorem Kuhailanów — Ofirem — dała Wielkiego Szlema, typowego, gniadego Kuhailana i dlatego właśnie przez nas cenionego i używanego jako ogiera czołowego. Podobnie siwa Makata (Fetysz — Gazella II) dopiero z Ofirem dała drugiego naszego czołowca, gniadego Witraża.

Studiując linie genealogiczne naszych Kuhailanek: Gazelli, Mlechy i Sahary — to jako kontynuatorki widzimy gniade klacze, a jeżeli wyjątkowo są innej maści, to kontynuują linię przez gniade córki gniadych ojców. To też w Taurowie „znakomite“ — jak je Autor błędnie szacuje — kasztanowate Gazelle, jedna po Hafizie, druga po Khedivem — nic nie dały. W ogóle sprawa maści jest

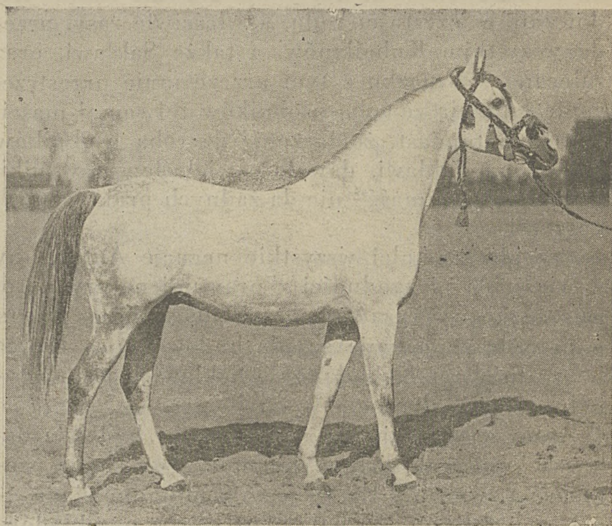
jasna: dopiero po kilku pokoleniach hodowania Kuhailanów w czystości, możemy wymagać, by łączone między sobą dawały jedynie gniade konie! To samo dotyczy siwych Saklawich, zaś kasztanowate Hadbany ewent. Munighi, łączone między sobą w czystości, będą dawały jedynie kasztanowate potomstwo z powodu ustępującego charakteru maś i kasztanowatej. To przecie jasne, że przy łączeniu mieszańców, nie możemy wymagać j dnol t go potomstwa, nawet pod względem umaszczenia.

Połączenia Kuhailan—Saklawi nic szczególnego nie dały; na przykład: Koalicja z Abu-Mlechem dała słabego Enwer-Bey'a (w końcu niepłodnego), który z Kuhailanką Kahirą dał nic wartego Trypolisa. Natomiast Saklawi między sobą dały doskonałe ogiery i klacze, na przykład: Bakszysz z Siglawi—Bagdady dał słynnego Fetysza, ten zaś z Koalicją — Miecznika; taż Koalicja z Burgasem — Federację. Również siwego Amurath-Sahiba należy uważać za obustronnego Saklawi, mimo, że z linii żeńskiej jest on Kuhailan — Abu-Urkubem, jego bowiem ojciec, jak i ojciec jego matki były typowymi Saklawi, obaj z linii męskiej weilowskiego Amuratha, a więc mamy tu nawet inbreed na typowego Saklawi.

Z powyższego wynika, że nasze klacze typu Saklawi z ogierami rodu Kuhailan dosłownie nie dały żadnego wartościowego hodowlanie osobnika, natomiast nasze Kuhailanki łączone z ogierami typu Saklawi, dały dobre klacze, które jednak dały wartościowy przychówek jedynie po ogierach rodu Kuhailan. A dalej że ogiery, w znaczeniu kontynuatorów rasy, możemy otrzymać z połączenia osobników tego samego rodu. To jest pewne!

Wracając jeszcze do maści, to nie widzę żadnej trudności ustalenia maści gniadej w naszych Kuhailanach, gdyż wszystkie nasze czołowe Kuhailany są maści gniadej i na przyszłość będą tej maści, skoro — co sam Autor też zaleca — klaczy gniadych nie będziemy kryli ogierami innej maści. Jeżeli zaś po kilku pokoleniach będziemy nawet zmuszeni importować (w co wątpię) ogiera dla naszych Kuhailanek, to sprowadzimy ma się rozumieć gniadego Kuhailana; a gdyby nawet ogier ten nie był gniadym homozygotą, to nasze Kuhailanki będą już wówczas tak skonsolidowane pod względem swoistych cech, a więc i gniadej maści, że cały przychówek po imporcie będzie gniady. Nawet następne pokolenie, znów po naszych Kuhailanach będzie gniade i dopiero gdy obustronnie (a więc najwcześniej w trzecim pokoleniu) wystąpi import, — pewien odsetek potomstwa może być kasztanowaty, o ile ma się rozumieć import ten nie będzie homozygotyczny pod względem gniadej maści. Praktycznie więc nie będzie to miało znaczenia, gdyż kasztany zostaną z hodowli usunięte, a nadal do hodowli będziemy używali jedynie gniade potomstwo. Nie przypuszczam jednak, abyśmy byli zmuszeni importować ogiera, o ile będziemy postępowali według najnowszych zasad hipotechniki, zgodnie z prawami natury.

To samo odnosi się do Saklawich, które z natury swej rasy są siwe. Jak to wykazałem, wbrew twierdzeń Autora, Saklawi nadają się nie tylko do chowu w czystości swej rasy, lecz także dają nie złe wyniki, krzyżowane z rasą Kuhailan. Saklawi, należące jak wiadomo do podgatunku *Equus caballus nordicus* posiadają z racji swego nordycznego pochodzenia, możność aklimatyzowania się we wszelkich warunkach, a wykazując cały szereg cech dominujących, narzucając je — uszlachetniają i uprawidławiają mniej szlachetne i poprawne pogłowie. Poza tym przy krzyżowaniu z rasą Kuhailan następuje heterozja, a więc powiększenie wzrostu i masy. Dlatego utrzymanie pewnej grupy Saklawich jest konieczne nie tylko dla dodania potomstwu zadrobniałych Kuhailanek (miast je brakować) wzrostu i kośćca, do czasu gdy wzrost i kościec powiększymy przez odpowiedni dobór i wychów, ale także dla dolania tej cennej krwi szerszemu naszemu pogłowiu, które wymaga takiej melioracji.



Lotnik
(patrz art. Polski arab najlepszym arabem świata, nr 7-8)

Grupę kasztanowatą typu Hadban, utrzymałbym jedynie dla pewnego kontyngentu eksportowego, kryjąc klacze kasztanowate ogierami tejże maści.

Nie przejmuję się tym, że „nie istnieje precedens ani w historii naszych znakomitych stadnin prywatnych, ani w Radowcach, ani w Babolnie, ani w Weil czy Crabbet Park, nie widać też tego w Ameryce, by konie czystej krwi chowano rozdzielając je podług umaszczenia". Jest to bowiem nasza, najnowsza, polska myśl hodowlana, oparta na najnowszych zdobyczach hipotechniki.

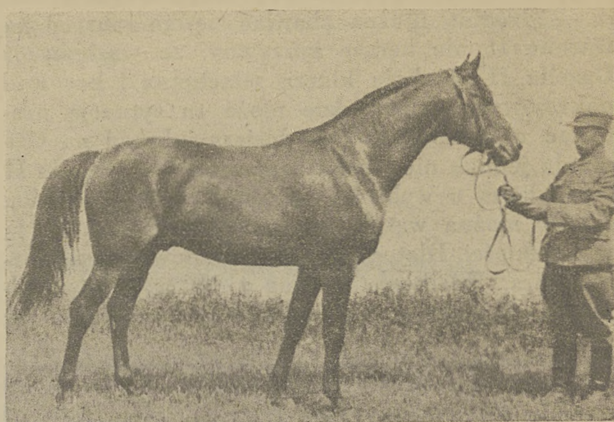
Nie ścisłe też jest twierdzenie Autora, że „eksportowaliśmy w większości konie zbliżone do typu Saklawi, gdyż Świat przyzwyczaił się widzieć konia arabskiego właśnie w tym typie." Właściwie eksportowaliśmy takie araby, jakich chcieliśmy się pozbyć, bo u nas nie miały już zastosowania z tych czy innych przyczyn. Przecież największy nasz nabywca Dickinson kupował „na niewidziane". I te właściwie braki naszej hodowli robiły i robią furorę na Świecie. Jedynie Fetysz to Saklawi, ale Czubuthan i Lotnik, uznane na drugiej półkuli za najlepsze araby Świata, są obustronnymi Kuhailanami. I znowu myli się Szan. Autor, przypuszczając, że „Wielki Szlem nie byłby atrakcją dla nabywców ze Światta", — przecież za jego ojca Ofira zaofiarowano każdą sumę, uznając go zgodnie za najlepszego araba Świata. Dalej Szan. Autor pisze: „...Enwer-Bey i chowany w czystości Marosz

są i dla nas i dla Świata najwyższą klasą ogierow. Do takich właśnie koni, nazwałbym je typowo polskimi, powinniśmy dążyć. Będziemy po nich i szczęśliwie chować i zawsze znajdziemy nabywcę. Który pierwiastek będzie w tym wypadku przeważał, czy Saklawi, czy Kuhailan, czy koń będzie gniady, czy siwy, czy kasztanowaty, jest to zupełnie obojętne". Tego już zupełnie zrozumieć nie można: bo jakże będziemy szczęśliwie chować po niepłodnym Enwer-Bey'u, który i przed tym dał właściwie szkodnika Trypolisa, albo czyż chowanym w czystości Maroszem mamy kryć nasze czystej krwi arabki? A że na tego rodzaju araby znajdziemy nabywcę, to i chwała Bogu. Ale to nie dowód, że takie mamy produkować. Jeżeli hodowcy zagraniczni nie znają się na hodowli arabskiej, to tym lepiej dla nas, bo do czasu skonsolidowania naszej hodowli w rodach Kuhailan i Saklawi, będziemy mogli nie odpowiadające nam mieszańce sprzedać za granicę po dobrych cenach. Gdy zaś skonsolidujemy naszą hodowlę w wyżej podanych kierunkach — to bezsprzecznie będzie to nowa atrakcja dla zagranicy, która wzmoże znowu nasz eksport. Bo przecież rozgłos, że jedynie w Polsce hoduje się czyste Kuhailany, których rodowody sposobem arabskim można doprowadzić do klaczy Mahometa — stanowczo zrobi swoje.

Pomysł dwuletniej przerwy w wyścigach koni arabskich, jest co najmniej niezrozumiały, skoro sam Autor pisze, że zawdzięczamy im wiele: przez treming koń zmężniał, rozrósł się, zaś na hodowlę arabską przestali ludzie patrzeć, jak na niczym nie kontrolowaną produkcję lalek wystawowych. Z jednej strony, Autor słusznie nie chce uprawiać strusiej polityki i nie widzieć niebezpieczeństwa zagrażającego hodowli arabskiej: „nazbyt lekki, drobny koń orientalny stracił w kraju w ogóle możność egzystencji", — z drugiej zaś — chce zamknąć na dwa lata tor wyścigowy dla arabów, by — „każdą dobrą i możliwą trzyletnią klacz włączyć do stadniny". Taka polityka jest prost zabójcza dla hodowli arabskiej! Krycie trzyletnich klaczy arabskich wstrzyma je w rozwoju i właśnie stworzy z nich nazbyt lekkie i drobne arabki, matki już wprost skarłowaciałego potomstwa. Rasy arabskie Kuhailan i Saklawi są — jak wiadomo — późno dojrzewające, a więc klacze tych ras nie powinny być pokrywane przed pełnią rozwoju, a więc przed piątym rokiem życia. W wieku trzy i czteroletnim winny brać udział w próbach wyścigowych, co im jedynie wyidzie na zdrowie i dopomoże do właściwego rozwoju. Wszelki pośpiech w hodowli jest zabójczy, a więc jeżeli Szan. Autor myśli, że włączanie do stadniny już klaczy trzyletnich, przyspieszy odbudowę hodowli arabskiej o dwa lata, to się grubo myli, — przyspieszy, tak — ale produkcję niedorozwiniętych miernot!

Jeżeli zaś chodzi o zreformowanie propozycyj wyścigowych w myśl mego projektu, to będzie mogło to nastąpić w roku, w którym ukażą się w szrankach czterolatki wyhodowane według zasad hodowlanych, które właśnie zalecam. Do tego czasu, wyścigi dla koni arabskich winny odbywać się według dotychczasowych norm, przy możliwym wzdłużeniu dystansów i podniesieniu wagi — co też ma miejsce.

Celem wprowadzenia w życie wyżej podanych zasad hodowli koni arabskich, należy postępować jak następuje:



Witraż

Mieliśmy kapitalnego Ofira, na którym przede wszystkim winniśmy oprzeć naszą grupę Kuhailanów. Należy więc dążyć do tego, ażeby Ofir znalazł się po obu stronach rodowodu. Nie będzie to rzeczą łatwą, jeżeli zważymy, że obaj synowie Ofira — Wielki Szlem i Witraż (jak widać z rodowodu) są wnukami Gazelli II, tak jak i jego trzy

Wielki Szlem Kuhailan Adżus							
Elegantka Kuhaila Adżus				Ofir Kuhailan Moradi			
Gazella II Kuhaila Adżus		Bakszysz Saklawi		Dziwa Kuhaila Moradi		Kuhailan Haifi	
Abra Kuhaila Adżus	Kohejlan or. ar. Kuhailan	Parada Saklawi	Ilderim or. ar.	Zulejma Kuhaila Moradi	Abu Mlech Kuhailan Adżus	Kuhaila Haifi	Kuhailan Kharas

Witraż Kuhailan Adżus							
Makata Kuhaila Adżus				Ofir Kuhailan Moradi			
Gazella II Kuhaila Adżus		Fetysz Saklawi		Dziwa Kuhaila Moradi		Kuhailan Haifi	
Abra Kuhaila Adżus	Kohejlan or. ar. Kuhailan	Siglavi-Bagdady Saklawi	Bakszysz Saklawi	Zulejma Kuhaila Moradi	Abu Mlech Kuhailan Adżus	Kuhaila Haifi	Kuhailan Kharas

córki — Ofirka, Wilga i Zalotna. Jednym słowem, cała piątka po Ofirze pochodzi w prostej linii żeńskiej od Gazelli II. I tu zemściło się srodze wybrakowanie w r. 1922 jezupolskiej Mlechy z Ja-

nowa! Ofir bowiem pochodzący z linii Sahary, miał w związku z tym w Janowie jedynie partnerki z linii Gazelli. A więc kryjąc Ofirki jednym z synów Ofira, ewent. córki jednego z synów Ofira — drugim, można obawiać się, że inbreed na Gazellę II nie będzie korzystny, ze względu iż Gazella II nie była klaczą szlachetną i bez wad pokrojowych. Wprawdzie może tu sytuację uratować o jedno pokolenie bliższy inbreed na Ofira, ale jednak nie trzeba zapominać, że Gazella II była klaczą o wybitnej potencji indywidualnej, a więc można wątpić czy nawet Ofir pokona ją w zupełności. Dlatego uważam, że powinniśmy córki Ofira, Wielkiego Szlema i Witraża kryć El-Haifim, by, kryjąc jego córki z tych połączeń już

El-Haifi **Kuhailan Dajani**							
Pomponia II **Kuhaila Dajani**				Kuhailan Haifi			
Fanfara **Kuhaila Dajani**		Mazepa I **Kuhailan Adżus**		Kuhaila Haifi		Kuhailan Kharas	
Nimfa **Kuhaila Dajani**	Kohejlan **Kuhailan Moradi**	Łania **Kuhaila Adżus**	Mazepa **Saklawi**	**Kuhaila Haifi**	**Szueiman Sbah**	**Kuhaila Kharas**	**Kuhailan Adżus**

Witrażem ewent. Wielkim Szlemem, odsunąć o jedno pokolenie inbreed na Gazellę II, a zarazem uzyskać potrójny inbreed na Kuhailana-Haifiego. Nie obawiam się pewnej płytkości El-Haifiego, a nawet jego niezbyt poprawnego stawu skokowego, spowodowanych moim zdaniem, domieszką obcej krwi (Saklawi i Munighi, o czym już wspominałem), gdyż konsolidacja krwi Kuhailan (poparta inbreedem na Kuhailana-Haifi) wyprze obce domieszki, a tym samym usunie powody wad i uste-

Bad Afas **Szueiman Sbah**							
Bad **Szueima Sbah**				Afas or. ar. **Kuhailan Afas**			
Guenina **Szueima Sbah**		Diab or. ar **Kuhailan Nawak**		**Kuhaila Afas**		**Kuhailan Wadnan**	
Thalula **Szueima Sbah**	Chérine or. ar. **Munighi Sbejli**	**Kuhaila Nawakieh**	**Hamdani Semri**	**Kuhaila Afas**	**Kuhailan Abu Urkub**	**Kuhaila Wadnan**	**Kuhailan Szauwat**

rek w pokroju u potomstwa. Wyhodowane obustronnie na Ofira klacze winno się pokryć ogierem z innej, niż Ofir linii męskiej. Posiadamy dwa takie ogiery: siedmioletniego, gniadego Bad-Afasa i trzyletniego, karego Gabora. Oba te ogiery nie są pełnowartościowe, ale wątpię, abyśmy mogli lepsze importować. Jedną cechę mają obaj dodatnią, że z linii męskiej pochodzą od Kuhailanów: pierwszy jest synem Kuhailana-Afasa, a drugi wnukiem Kuhailana-Zaida.

Bad-Afas, jak widać z rodowodu, z linii żeńskiej nie jest Kuhailanem, jednak pochodzi z linii Szueiman Sbah, należącej do tej samej grupy co Kuhailany. Słabszą jego stroną, to występujący w trzecim pokoleniu Munighi, w związku z czym Bad-Afas daje częściowo kasztanowate potomstwo. Poza tym rodzice jego, francuska gniada Bad i or. ar. Afas, byli słabymi końmi, on jednak jest od nich pod każdym względem lepszy, a sądząc z tegorocznego przychówku, potomstwo jego jest znowu lepsze od niego samego. Jest to jeden więcej dowód na to, że nasz klimat sprzyja ujawnianiu się dodatnich cech Kuhailana.

Gabor rodowodowo jest właściwie bez zarzutu. Pochodzi od babolniańskich rodziców: gniadego, doskonałego Kuhailana-Abu-Urkuba, ojca tegorocznego derbisty — Faruka, oraz słabszej, siwej Kohejlanki. Można sądzić, że Gabor jest najlepszym z jej przychówku. Zraża u niego maść kara.

Używając synów Ofira, Bad-Afasa i Gabora — będziemy posiadali trzy linie męskie, a więc przy odpowiednim łączeniu nasza hodowla Kuhailanów może stać się samowystarczalną.

Gabor **Kuhailan Adżus**							
Kohejlanka **Kuhaila Adżus**				Kuhailan-Abu-Urkub **Kuhailan Abu-Urkub**			
24 Koheilan IV **Kuhaila Adżus**		Mersuch I-3 **Kuhailan Raszid**		22 Kemir **Kuhaila Em Urkub**		**Kuhailan Zaid**	
Kuhailan Raszid **Kuhaila Adżus**	Koheilan IV **Saklawi Obeyran**	20 Gazal **Kuhaila Raszid**	Mersuch I **Kuhailan Adżus**	17 Mersuch I **Kuhaila Em Urkub**	Kemir **Saklawi**	**Kuhaila Al Ziyadah**	**Kuhailan Abu Junub**

Amurath-Sahiba (Amurath II i Sahiba, po Nana-Sahib I), tak zalecanego przez Autora, używałbym do Kuhailanek jedynie w wyjątkowych wypadkach, gdzie ratowałby zadrobniałą klacz przed wybrakowaniem, dając z nią potomstwo o lepszym kośćcu i wzroście. Natomiast klacze Saklawi mógłby kryć na równi z Miecznikiem (Fetysz i Koalicja, po Koheilan IV). Wadą Amurath-Sahiba, szczególnie przykrą przy łączeniu z gniadymi Kuhailankami, to przekazywanie jedynie maści siwej i kasztanowatej, oraz znacznych odmian. Jego niezwykły jak na araba czystej krwi wzrost i kościec, przywodzi na myśl Muezina i Gangesa, które tak fatalnie zaważyły na naszej hodowli arabskiej. Amurath-Sahib daje o wiele lepsze potomstwo z klaczami Saklawi, aniżeli z Kuhailankami.

Sądzę, że podane wyżej dowody wykazują jasno, iż jedynie zasada hodowania w Polsce w czystości ras Kuhailan i Saklawi jest racjonalną, a więc słuszną. Wszelkie inne eksperymenty, a więc przede wszystkim zalecane przez Autora mieszanie między

sobą osobników Kuhailan i Saklawi, czyli — jak wiadomo — krzyżowanie dwóch odrębnych ras (podgatunków), jest właściwie pospolitą produkcją może nie złych koni, ale nie hodowlą rasy, którą w końcu takie postępowanie doprowadziłoby do zniszczenia. Jedynie racjonalny dobór osobników w obrębie danej rasy, intensywny wychów, oraz selekcja na dzielność — oto czynniki, dające może dłużej od krzyżowania czekać na rezultaty, ale za to o ileż te rezultaty będą pewniejsze i trwalsze. A wówczas, hodowla dobrych koni arabskich nie będzie najtrudniejszym problemem zootechnicznym na Świecie.

J. Łaszkiewicz

Derby i Gonitwy Porównawcze

Dziewięć ogierów i jedna klacz — stanęło dnia 22 czerwca do współzawodnictwa w Derby — wszystko, co było najlepsze na torze. Niestety, gonitwa dużo straciła z atrakcji i znaczenia hodowlanego, albowiem faworyt publiczności i domniemany zwycięzca — Sygnet został na starcie, zaś dżokej Pulc, dosiadający jego towarzysza stajennego Saluta (również włocha z pochodzenia), nie zauważywszy tego, leaderował dla niego i pomimo to był trzecim. Przy mocnym początku prowadzi Salut, za nim Chorążanka i Ganimed, Gniew idzie w tylnych koniach. Salut doprowadza do prostej, gdzie mija go stopniowo poprawiający swoje miejsce Gniew (dż. Jagodziński) i zwycięża łatwo o 2 długości, w czasie 2'34½", wyczerpanemu zaś Salutowi odbiera drugie miejsce energicznie finiszujący, zwycięzca nagr. Rulera—Onyx (j. Ziemiański), który początkowo trzymał się z tyłu; czwarty — drugi faworyt Lafit II, niedawny zdobywca nagr. Sezama, przed Ganimedem i pozostałymi końmi.

Właściciel i hodowca konia otrzymali puhar i cenny sztych angielski, trener (A. Pacurko) i dżokej — złote zegarki. Dekoracji zwycięzcy błękitną wstęgą wobec tłumów zgromadzonej publiczności dokonał vice-Minister Rolnictwa St. Tkaczow.

Gniew, 3 l. og. kaszt. Hod. J. Broszkiewicz, wł. St. Klejnot.							
Hańba gn.				Pasjans gn.			
Arinarja		Mah Jong		Fortuna II		Bafur	
Vesington Comet	Knight of the Garter	Maia	Prunus	Habe	Manton	Bracing Air	Fervor

Urodzony w r. 1934 Pasjans zwyciężył w barwach st. Łochów, w wieku 3-letnim 5 razy, przeważnie na dystansach krótszych, jesienią w „Wielkiej Warszawskiej" podzielić musiał pierwszą nagrodę z Kitty Villars, bijąc takie konie, jak Bandit i Piano. Jest on półbratem Skarba. Niestety, zaginął pozostawiając b. mało potomstwa. Hańba jest córką imp. z Anglii Arinarii (matki Izana) i Mah Jonga, niemieckiego derbisty, który nieźle zapisał się w naszej hodowli. Gniew z zagrody chłopskiej, gdzie go zapędziły okoliczności wojenne, został wyratowany i zabezpieczony przez dyr. J. Grabowskiego, kierownika P.S.K. w Walewicach. Matka jego znajduje się obecnie w stadninie Leszno. W rodowodzie Gniewa widzimy zasłużone w naszej hodowli ogiery: Bafura, Mah Jonga i Mantona, oraz importowaną babkę, która niesie w swych żyłach krew znakomitego Son in Law (Dark Ronald) i Cyllene'a. Krew St. Simon'a płynie poprzez: Festę, Con amore (Matchbox) i Pomegranate (Persimmon), pozatem rodowód bliższych inbreedów nie posiada.

Pierwsze po wojnie Derby dla arabów zostało rozegrane 29 czerwca br. na stołecznym torze w Służewcu, na dyst. 3000 m. Z zapisanych pięciu koni, na start wyszły tylko trzy ogiery z niepobitym Farukiem na czele. Mimo to, wyścig wypadł bardzo interesująco, gdyż na całym dystansie Furmint (dż. Bogobowicz) starał się zagrażać Farukowi (dż. Janucik). Na zakręcie przed prostą Furmint nawet równa się z Farukiem, lecz wypada na duże koło, tracąc parę długości. Na prostej Furmint jeszcze raz próbuje podejść do Faruka, lecz ten zupełnie łatwo wygrywa z przewagą 2 długości; o 4 dług. trzeci Nemir. Czas 3'43".

Piękny arab został udekorowany błękitną wstęgą przez Kuratora Towarzystwa gen. Bukojemskiego, a honorowe puhary odebrali Kierownik P.S.K. w Racocie lek. wet. St. Kurowski, a w zastępstwie hodowcy dr E. Skorkowski. Trener (J. Ligocki) i dżokej otrzymali upominki.

Faruk, 4 l. og. gn. Hod. st. Gumniska, wł. P. S. K. w Racocie.							
Urgence kaszt.				Kuhailan Abu Urkub gn.			
Djeballa		Nedjari		22 Kemir		Kuhailan Zaid or. ar.	
Anchallah	Djebel	Nedjarine	Nibeh or. ar.	17 Mersuch I	Kemir	Kuhaila Al Ziyadah	Kuhailan Abu Junub

Faruk urodzony w Gumniskach jest synem babolniańskiego Kuhailana Abu Urkuba, syna pustynnego Kuhailana Zaida i babolniańskiej Kuhailanki po weilowskim Kemirze; matka jego Urgence, córka francuskich rodziców, wygrała Derby w r. 1939.

W dniu 5 i 6 lipca rozegrano na Służewcu pierwsze gonitwy porównawcze: w pierwszej z nich Nagrodzie Krasne (100.000 zł. 2200 m.) przyjęło udział 6 klaczy. Zwycięstwo odniosła zeszłoroczna derbistka Bystra II, dotychczas biegająca bez powodzenia. Córka Mah Jonga szła w dystansie za towarzyszką stajenną Zegarynką, a przed Quarry i pozostałymi, z których Brzytwa jakiś czas szła trzecia. Na prostej Bystra II (dż. Stasiak) wyszła na front, pociągając Quarry (dż. Pulc) i te 2 źrebice kończyły na froncie z różnica 2 długości; w odstępie finiszująca mocno pod dż Jagodzińskim Chanson. Tempo gonitwy dość równe i mocne, czas 2'21", tor twardy. Bystra II niosła 3 kg ulgi.

O pochodzeniu Bystrej II mówiliśmy w roku ub. Jest ona córką Mah Johga i naszej Oaksistki Dziwo II, po Morganatic i Gaff. Z końcem roku chcielibyśmy widzieć ją w stadzie, gdzie mogłaby kontynuować słynną linię Gaff.

Nagroda „Jubileuszowa“ (150.000 zł, 2400 m.) zgromadziła u startu 5 ogierów — dwa trzylatki i trzy konie starsze. Przebieg gonitwy był b. prosty: Guanaco 4 l. (dż. Pulc), Sygnet 3 l. (dż. Pasternak) i nerwowy 5 l. Ararat (dż Klamar) przeszły cały dystans, mając poza sobą w odstępie Onyxa i Bojara, i tak minęły celownik z różnicą 3 długości między pierwszymi. Czas gonitwy o $1^{1/2}$ sek. lepszy od tegorocznego Derby (2'33") tempo równe i mocne, bezwzględna zasługa dż. Pulca, dosiadającego Guanaco.

Guanaco urodzony w Niemczech jest synem Atysa (Asterus — Esclarmonde po Sunstar) francuskiego ogiera, który na 5 startów zdobył Prix Melbourne i był drugim w Prix Matchem. Matka Guanaco Genova zdobyła nagrody: Widzowa, Wielką Warszawską i Janowską. W stadzie dała: Golfa V i Cross'a; w Niemczech: Guanaco i 2 l. Gandawę (po Sturmvogel). Jest córką Villarsa (Sunstar) i znanej Gaff (Javelin i Clovelly). W rodowodzie Guanaco widzimy bliski inbreed na Sunstara, pozatem kilka dopływów krwi St. Simon'a przez najlepszych jego synów.

Ostatnia w sezonie wiosennym większa gonitwa: Kozienic im. Ministra Rolnictwa i R. R., porównawcza na dyst. 2200 m, zgromadziła u startu w dniu 13 lipca 4 trzylatki i 3 konie starsze. Za nerwowym Araratem (dż Klamar) podążył Salut (dż Pasternak) i Quarry (dż. Pulc) tempem b. mocnym. Z tyłu: Ganimed, Chorążanka i Chanson. Po wyjściu na prostą mijają wyczerpanego Ararata dwa trzylatki: Salut i Quarry; na ostatnich metrach źrebica, mocno finiszując, bije w zaciętej walce o krótki łeb ogiera, w odstępie 2 długości, Ararat przed pozostałymi. Tempo gonitwy poza mocnym początkiem dość równe, czas ogólny $2'20^{1}/_{2}$" po torze dobrym.

Przedstawicielka barw Spółki Hodowlanej, ur. w Niemczech stada L. Czartoryskiej, wiosną nie była w porządku. Występując później po zdobyciu dwóch gonitw grupowych, w gonitwie porównawczej ustąpić musiała 4-letniej Bystrej II, obecnie zarekomendowała się, sądząc po Salucie, jako najlepsza nasza źrebica, którą trudno będzie pobić nawet naszym trzyletnim ogierom. Pochodzi po Pharisie (Pharos i Carissima po Clarissimus), niezwyciężonym zdobywcy Derby i Grand Prix we Francji, oraz klaczy Querelle (Parachute i Estella II).

Insp. Juliusz Kłoczowski

O RÓWNY START

W artykułach „Hodowcy Koni“ czytaliśmy kilkakrotnie wypowiedzi autorów, argumentujących przewagę koni lekkich nad końmi ciężkimi, przy zastosowaniu ich do wszechstronnego użytku w gospodarstwach rolnych. Nie wpłynęło to jednak na przekonanie zwolenników konia ciężkiego i jak widać z przebiegu dotychczasowych posunięć w polityce hodowlanej, koń ciężki hodowany będzie u nas w dużo szerszym zakresie niż wymagałyby tego potrzeby gospodarcze.

Mimo, że należę do rzędu najgorętszych zwolenników użytkowania w rolnictwie konia lekkiego, wobec chwilowych tendencji, nie opartych na znawstwie, lub analizowaniu wartości, a wynikających z upodobania do pozornej okazałości, lub zwodniczej wiary w siłę reprezentowaną potężnym zadem, kosmatymi pęcinami i kędzierzawą grzywą, uważam, że należy odstąpić od przekonywania entuzjastów konia ciężkiego słowem i czekać czasu, kiedy bezpośrednie doświadczenie rolnika-hodowcy zadecyduje jaki rodzaj koni, jako siły pociągowej w rolnictwie ostateczny triumf święcić będzie. Doświadczenie to, wtedy oparte będzie na poważnych kryteriach, jeżeli w ciągu szeregu lat, w hodowli koni zastosowana byłaby polityka udostępniająca hodowcom możliwości należytego hodowania obu wymienionych rodzaji koni w warunkach zapewniających utrwalanie wszystkich cech właściwych każdej z ras koni, u nas hodowanych.

Pierwszym ku temu warunkiem powinno być wykluczenie z ogólnego planu rejonizacji, rejonów hodowli dwukierunkowej, gdyż rejony mieszane przynoszą krzywdzącą opinię zarówno koniom lekkim jak i ciężkim, wynikającą z wadliwych krzyżówek, których w rejonach mieszanych niema możliwości uniknąć.

Drugim warunkiem, równego startu, to wybór właściwych terenów dla hodowli koni lekkich i właściwych dla koni ciężkich, o czym decydować powinno odpowiednie każdemu rodzajowi podłoże w pogłowiu klaczy, oraz upodobania miejscowych rolników-hodowców.

Ten warunek jak i poprzedni nie nastręcza trudności, bo np. w woj. Warszawskim najbardziej chyba zmozaikowanym pod względem różnorodności pogłowia, wyraźnie zaznacza się teren prawobrzeżny po linii Bug—Narew, a dalej Wisłą, gdzie wszystko przemawia za hodowlą koni lekkich i lewobrzeżny gdzie z małymi wyjątkami odpowiednie warunki znajdzie hodowla koni ciężkich od zachodu, a koni ciężkich drobniejszego kalibru od wschodu. Do wyjątku należy tu pow. Węgrowski, a przede wszystkim Grójecki, który ze względu na wybitnie dobry typ konia lekkiego o dużym kalibrze, oraz zdecydowany gust i uświadomienie hodowców, wchodziłby półenklawą w rejon hodowli koni ciężkich.

Trzecim warunkiem byłoby skompletowanie dostatecznej ilości reproduktorów czołowych i pomocniczych, oraz takie rozproszenie ich w terenie, aby istotnie pasowały do pogłowia klaczy tego rejonu, na który będą przeznaczone i aby wysługa ich tam, pozwoliła na konsolidowanie wybitnych prądów krwi. Z warunkiem tym związany jest czwarty z kolei, polegający na wspólnej działalności kierownictwa Stadnin Państwowych z czynnikami kierującymi hodowlą masową, opartej na ściśle określonym uzależnieniu Związków Hodowców Koni od Min Roln. oraz jasno określonych kompetencjach Związków, co do wykonywania poruczonych im przez Ministerstwo zadań, wyłącznie za pośrednictwem Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni, która znając wszystkie potrzeby terenowe i wewnętrzne związków regionalnych, może wnikliwie i fachowo dopilnować właściwego rozprowadzania materiału zarodowego między poszczególne rejony, oraz odpowiedniego wywiązywania się Związków z zadań na nie włożonych.

Warunek skompletowania reproduktorów należy w tej chwili do najtrudniejszych, bo ogierów jest mało, te co są stanowią nader różnorodny i mało wypróbowany materiał, a czołowych, poza przeznaczonymi dla Stadnin Państwowych niema zupełnie. Nie możemy się obyć bez importu, zwłaszcza ogierów ciężkich drobniejszego kalibru, ale importu takich koni, które zdolne są wywrzeć dodatni i trwały wpływ na stan naszego pogłowia, odżegnywać się zaś trzeba od każdego zagranicznego ogiera, który przyczyniłby się do pomnażania obfitej u nas ilości destruktów. Słusznie, do najbardziej pożądanych elementów ulepszających konie pośpieszno-robocze zalicza się u nas gudbrandsdale, przy wyborze których należy baczną zwracać uwagę nie tylko na charakterystyczną maść i dokumenty rodowodowe, ale przede wszystkim na właściwy tej rasie pokrój i energię ruchu. Do tych samych celów co gudbrandsdale służyć nam mogą ogiery bretońskie, byle nie takie, które w ojczyźnie swej doznały „ulepszeń" przez krzyżowanie ich belgami lub innymi, cięższymi od nich samych końmi. Moje bezpośrednie spostrzeżenia co do wartości hodowlanej bretonów u nas są bardzo niedostateczne, przykład jednak w postaci progenitury ogiera nolfork-bretońskiego stacjonowanego przed wojną w Garwolińskim przemawia za tymi końmi bardzo korzystnie: dwóch jego synów, szereg wnuków i prawnuków, wprawdzie crescendo drobniejszych, należą w pow. Garwolińskim do najlepszych wśród wszelkich innego rodzaju mieszańców i, co ważne, utrzymujących się w typie. Sądzę też, że ogiery fińskie grubszego kalibru w rejonach hodowli konia pośpieszno-roboczego byłyby zupełnie pożyteczne.

W hodowli koni lekkich możemy w przyszłości liczyć śmiało, na własne konie orientalne, mając nieliczne lecz świetne klacze arabskie w stadach państwowych i kierownictwo tej hodowli spoczywające w rękach wielkich znawców i miłośników konia arabskiego, którzy potrafią niewątpliwie rozwiązać trudny problem operowania zbyt szczupłą ilością ogierów czołowych czystej krwi i którzy metodami doboru oraz odpowiednio urządzanymi próbami dzielności dojdą w tej hodowli do rodu, który na równi z szagiami, gidranami i lipicanerami znakomicie ulepszać będzie nasze konie lekkie. Dla pewnych okręgów w rejonie hodowli koni lekkich grubszego kalibru trzeba sięgnąć po zgrupowane w innych okręgach konie poznańskie, wschodnio-pruskie, trakeny i inne grubszego kalibru, które zaspokoiłyby resztę potrzeb. Dla rejonów hodowlanych tegoż konia przeznaczonych o przewadze pogłowia bardziej prymitywnego, świetnym elementem ulepszającym byłyby ogiery anglo-dońskie, których import nie nastręczałby chyba żadnych trudności, przy układzie wymiany towarowej z Rosją.

Najwięcej kłopotu sprawia brak ogierów dla rejonów poświęconych koniom najcięższym. Tłustych jutlandów i „nowoczesnych" ardenów nie trzeba szukać ze świecą, a spora ilość ogierów wielkiego kalibru rozrzuconych po kraju, przy wprowadzeniu rejonizacji, drogą zamiany lub kupna, mogłaby być skierowana na właściwe dla siebie rejony dla zapewnienia dostatecznej ilości reproduktorów koni ciężkich, póki nie obrzydną one największym ich entuzjastom.

Do kardynalnych warunków umożliwiających pomyślne wyniki w hodowli należy zaliczyć bezwzględność w akcji kastrowania wszystkich nieuznanych ogierów. Wobec szalejącej zarazy stadniczej akcja ta ma również bardzo poważne znaczenie gospodarcze i trudno zrozumieć, dlaczego obowiązek mający moc w ustawodawstwie wykonywany jest z tak niezwykłą opieszałością. Zaznaczyć należy, że niektóre powiaty gdzie doceniane jest znaczenie ważności trzebienia nieuznanych ogierów, potrafiły wywiązać się z tego zadania, lecz w większości powiatów woj. Warszawskiego, rezultaty są zbyt znikome.

Obok warunków drugorzędnego znaczenia, ważnym jest warunek utrzymywania ścisłego kontaktu, czynników odpowiedzialnych za rozwój hodowli koni z Polskim Towarzystwem Zootechnicznym, gdzie stworzona została już sekcja hodowli koni, co dowodzi zainteresowania Towarzystwa tą hodowlą i jak to się mówi podaniem ręki hodowcom-praktykom. P.T.Z. powołane jest do rozwiązywania szeregu problemów, którym praktycy podołać nie mogą, a z drugiej strony praktycy mają możność dostarczania materiału pomocniczego do opracowywania tych problemów i wysuwania tematów najbardziej aktualnych. Inauguracyjne zebranie Sekcji Hodowli Koni przy P.T.Z. 15. IV. br. zorganizowane staraniem i na zaproszenie Towarzystwa dało wyraz temu, że dotychczasowy brak kon-

taktu praktyków z naukowcami wprowadza trudności w dyskutowaniu poruszonych tematów i w ogóle stanowi lukę w pracach hodowli koni poświęconych. Aby tę lukę usunąć spotkania naukowców z praktykami należałoby urządzać periodycznie, a dyskusje na temat fachowych aktualności ująć w ramy pewnego programu.

Zajmując tylko podrzędny posterunek wśród poświęcających swą pracę hodowli koni w kraju, nie pretenduję bynajmniej do tego, aby moje wypowiedzi umieszczane na łamach „Hodowcy Koni“ wywierały wpływ na politykę hodowlaną, radbym był jednak aby wpłynęły na pobudzenie aktywności prac, obowiązujących w masowej hodowli koni, bo czas wielki ku temu, aby iść naprzód, jeżeli się uznaje, że konie, a więc i hodowla ich stanowi u nas konieczność gospodarczą. Może istotnie mniej już jest ważne czy hodować będziemy 20% koni ciężkich, a 80% lekkich, czy odwrotnie, ważniejsze jest, aby te które ma się hodować były w swoim typie jak najlepsze. Życie wskaże — i wedle tego wskazania, najbardziej zainteresowani wybiorą sobie co lepsze i praktyczniejsze.

Mr. Jings

Triumfy koni francuskich w angielskich nagrodach klasycznych

Inwazja koni francuskich na tory Wielkiej Brytanii rozpoczęła się już w r. 1940 na skutek deprecjacji franka i co za tym idzie znacznie większej wartości nagród angieskich.

Z powodu wojny konie francuskie nie miały zapisów do nagród klasycznych, ale w gonitwach dystansowych wykazały znaczną przewagę zdobywając 30,280 fst. w ciągu roku. Indywidualnie najbardziej odznaczył się Marsyas II, który zdobył kolejno White Rose St., Queen Aleksandra St., Goodwood Cup, Lowther St., Doncaster Cup, — ale największym tryumfem hodowli francuskiej był Ascot Cup, w którym trzy konie francuskie Caracalla, Chanteur, Felix, pozostawiły za sobą elitę stayerów brytyjskich. W nowoutworzonej cennej nagrodzie King George VI St., najlepszy trzylatek angielski Airborne (Derby, St. Leger) nie mógł nóg zebrać za Souverain, a na dobitek konie francuskie tryumfowały w klasycznych handicapach: Sayani zdobył pod rekordową wagą Cambridgeshire, a Monsieur l'Admiral — Cesarewitch.

Stajnia M. Boussac'a (8 koni — 12 zwycięstw) zajęła bliskie drugie miejsce za stajnią ks. Aga Khan'a, a konie hodowli francuskiej tylko dlatego nie znalazły się na pierwszym miejscu w statystyce rocznej, że zmieniono dawny sposób obliczania i obliczono dla każdego hodowcę oddzielnie.

W obliczu tych niepokojących sukcesów, Jockey Club angielski, który chełpił się zawsze, że wszystkie nagrody w W. Brytanii są dostępne dla koni wszystkich krajów, nie mogąc ze względów prestiżowych odstąpić od tej zasady, zadekretował, że w handicapach będą miały prawo startu tylko konie, które biegały na torach angielskich co najmniej trzy razy. Ograniczenia te nie wiele pomogły w r. 1947, ponieważ stajnie francuskie mogły już wziąć udział w nagrodach klasycznych, a spotkania te dowiodły bezapelacyjnej przewagi czołowych koni francuskich zarówno trzyletnich jak i starszych na wszystkich dystansach powyżej 1600 m.

Zwycięstwa Imprudence (Canot — Indiscretion) w Tysiąc Gwinei i Oaks (o 5 długości), zaimponowały, ale nie zdziwiły, ponieważ klacz ta w międzyczasie zdobyła Poule d'Essai des Pouliches, bijąc Montenica, późniejszą zwyciężczynię Prix de Diane. Canot (po Nino), wartościowy stayer, — był II-i w francuskim Derby i II-i w Grand Prix za Nearco, a przed derbistą angielskim Bois Roussel.

Katastrofalne natomiast wrażenie zrobiło zwycięstwo w Derby w Epsom mało znanego dotąd trzylatka francuskiego Pearl Diver, który idąc w rękach na całym dystansie uciekł na prostej, mijając celownik z przewagą 4 długości. Pearl Diver biegał w r. b. we Francji trzy razy przyczym debiutując przegrał do Imprudence (+2 kg), następnie był III-i w Prix Jean Prat, a w ostatnim występie w Prix-Matchem był II-i za Timor, ale otrzymał pierwszą nagrodę po dyskwalifikacji zwycięzcy. Właściciel i hodowca Pearl Diver'a baron de Waldner posiada znacznie odeń lepszego Tourment, zwycięzcę Poule d'Essai, który był II-i w Prix Lupin i przegrał tylko o łeb Derby francuskie, rozegrane 8 dni po angielskim. Pearl Diver jest synem stayerów Vatellor'a i sławnej Pearl Cap, a zwyciężył, ponieważ w stawce najlepszych 15 trzylatków nie było koni trzymających dystans.

Pearl Diver, 3 l. og. gn.							
Pearl Cap gn.				Vatellor gn.			
Pearl Maiden		Le Capucin		Lady Elinor		Vatout	
Seashell	Phaleron	Carmen	Nimbus	Mme Royale	Teddy	Vashti	Prince Chimay

Vatellor zwycięzca w Grand Prix de Nice i Grand Prix de Vichy, II-i w Prix du Jockey Club i Prix du President de la Republique, jako 4 i 5-letni wartościowy stayer, był m. i. dwukrotnie II-gi w Prix du Cadran. Karierę stadną rozpoczął w r. 1939 i dał szereg wartościowych koni: (aksistki Pointe a Pitre i Nikellora, Verneille (Arc de Triomphe), Real (Poule d'Essai), Kerlor,

Vatelys. W r. 1946 Vatellor był championem wśród ojców koni płotowo przeszkodowych. Reprezentuje francuskie odgałęzienie linii St. Simona, obecnie odradzające się w Anglii, gdzie stanowią synowie Vatout, Bois Roussel, William of Valence i Atout Maitre. Bois Roussel jest ojcem Tehran'a (St. Leger) i Migoli (II-gi w Derby).

Pearl Cap jako 2-l. zwyciężyła 5 razy, zaś w wieku 3-letnim na 7 startów minęła celownik jako pierwsza 6 razy m. i. w Poule d'Essai, Prix de Diane, Grand International d'Ostende i Prix de l'Arc de Triomphe. Jest córką derbisty Le Capucin ze starej linii francuskiej Dollara i angielskiej Pearl Maiden, która okazała się prawdziwą perłą w stadzie E. Esmonda. Pearl Maider dała oprócz Pearl Cap, Pearlash'a (po Bruleur) importowanego do Polski, Pearweed (po Hotweed) zwyc. Prix du Jockey Club, Bipearl matkę White Fox (II-a o łeb w Oaks). Sama Pearl Cap jak dotąd w stadzie zawodziła. W okresie 1935—1941 dała tylko jednego źrebaka, który padł. W r. 1942 dała po Vatellor Pearl Orient, w 1943 jałowiła i wreszcie w 1944 przyprowadziła tegorocznego derbistę — Pearl Diver'a.

Drugie miejsce zajął w Derby siwy Migoli syn francuskiego Bois Roussel, a trzecie Sayajivao, syn włoskiego Nearco i francuskiej Rosy Legend, rodzony brat Dante, derbisty r. 1945. Wielki faworyt, niezwyciężony Tudor Minstrel (2-T.), przodował na początku prostej, ale zaraz zgasł i zajął zaledwie czwarte miejsce.

Równolegle z tym pogromem trzylatków angielskich w trzech nagrodach klasycznych, konie starsze próbowały szczęścia z przysłanym z Francji 5 l. Chanteur (Château Bouscaut — La Diva), który spacerkiem zdobył kolejno Wiston Churchill St., White Rose St. i Coronation Cup.

Sławny meeting w Ascot znowu był popisem dla koni francuskich. Na 24 gonitwy ogólnej wartości 62.852 fst., konie ur. we Francji odniosły 6 zwycięstw na sumę 20.107 fst. W Ascot Gold Cup, najcenniejszej w rb. nagrodzie w Europie dotowanej sumą 11.162 fst., zwyciężył 4 l. Souverain (Maravedis — Jolie Reine po Massine) bijąc o 4 dł. swego ziomka Chanteur; pozostali konkurenci odegrali rolę tylko statystów.

W ciągu więc trzech miesięcy obecnego sezonu płaskiego konie ur. we Francji zdobyły nagród na sumę ponad 60.000 fst. i wykazały swą bezapelacyjną przewagę. Kryzys hodowli angielskiej może się odbić zwłaszcza na eksporcie: kupcy amerykańscy zamiast do Newmarket — pojechać mogą po materiał stadny do Francji.

Angielska prasa fachowa i codzienna szeroko komentuje supremację produktów hodowli francuskiej i analizuje przyczyny, które w ciągu 10 lat dorowadziły do tak radykalnej zmiany sytuacji. Najpoważniej oskarżany jest program wyścigów z przewagą gonitw sprinterskich i wielką ilością cennych gonitw dla dwulatków. Przystosowują się doń hodowcy, którzy faworyzują reproduktory o wybitnej szybkości (ostatnio linia Phalarisa), a nawet łączą ogiery i klacze, których kresem możliwości było 1200 m. w celu uzyskania klasowych sprinterów. Szybkość idzie w parze zwykle z wczesną dojrzałością, ale ujemną cechą jest nie tylko brak wytrzymałości, ale delikatne zdrowie i nerwowość. Trenerzy angielscy obserwując pracę swoich kolegów zza kanału stwierdzili, że konie francuskie wytrzymują znacznie ostrzejsze przygotowanie do wyścigów, potrafią biegać częściej i dłużej pozostają w kondycji.

Po zwycięstwie Pearl Diver (40:1) w Derby, bookmacherzy angielscy zaintonowali Marsyliankę, ale hodowcy angielscy nie tracąc czasu zakupili do stad zeszłorocznego derbistę francuskiego Prince Chevalier (Prince Rose — Chevalerie) i wspomnianego wyżej Chanteur.

Rezultat Grand Prix de Paris potwierdził niską wartość tegorocznych trzylatków angielskich. Rozegrany 29 czerwca, czyli dwa tygodnie po Derby w Epsom, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Avenger'a (Vitrix — Minnewaska), za którym dalsze miejsca zajęły Tourment, Giafar i Sandjar (które zajęły uprzednio trzy pierwsze miejsca w Prix du Jockey Club). Natomiast Pearl Diver, który wyróżniał się w paddocku swoim wyglądem nie odegrał w wyścigu żadnej roli. Sporsmeni angielscy, którzy licznie zjechali się do Longchamps wracali bardzo zawiedzeni.

Tadeusz Brochocki
Kierownik P.S.K. w Braniewie

„Braunsberg" — Braniewo

W połowie stycznia rb. zostały przejęte przez Państwowe Zakłady Chowu Koni tereny byłego niemieckiego stada ogierów „Braunsberg", na których ma powstać Państwowa Stadnina Koni w Braniewie. Niemieckie sławne stado ogierów legło w gruzach w dosłownym tego słowa znaczeniu. Z dwóch stajen położonych w malowniczym parku jedna nie istnieje, kilka domów mieszkalnych masztalerzy zniszczonych zupełnie; tym nie mniej to co ocalało daje najzupełniej wygodne pomieszczenie dla 30 masztalerzy i 110 koni. Wszystkie zabudowania rodzącej się stadniny w Braniewie są już uporządkowane i niebawem zapełnią się ludźmi i końmi. Na ruinach zamarłego „Braunsbergu" zaczyna pulsować życiem polski ośrodek hodowli koni.

Ale nie tylko mury legły w gruzach, z nimi legła też i cała przewodnia myśl hodowlana, kierująca stąd niemiecką hodowlą konia wschodnio-pruskiego. Koń ten, stanowiący chlubę Niemiec, znikł z całej połaci kraju otaczającej stadninę w Braniewie. Objąwszy kierownictwo Stadniny w Bra-

niewie i zdając sobie dokładnie sprawę, jak wielkiej wagi dla kierownictwa Stadniny jest znajomość pogłowia koni na przyległych terenach — badałem to pogłowie z całą uwagą. Koni wschodnio-pruskich, od których przed wojną tu się roiło, nie znalazłem prawie zupełnie. Materiał koński, jaki sie tu obecnie znajduje są to przeważnie klacze UNRR-owskiego pochodzenia i dość znaczna ilość koni z Wileńszczyzny, przyprowadzonych przez repatriantów z okolic Wilna, Lidy, Mołodeczna itd. Konie te w dużym procencie pochodzące po państwowych ogierach, szwedach z Berdówki, przedstawiają zupełnie dobry materiał hodowlany i roboczy. One to, a nie dawne wschodnio-prusy, nadają pewien charakter pogłowia naszemu najdalej na północ wysuniętemu rejonowi hodowlanemu. Przy swojej masywnej budowie i doskonale zachowując się w pracy, konie te zupełnie odpowiadają potrzebom rolnika, gospodarującego na ciężkich do uprawy lecz bardzo urodzajnych glebach mazurskiego wybrzeża.

Połać kraju, na której leży Stadnina, pomiędzy rzekami Łyszą i Drwęca aż po Morąg i Olsztyn, jest z natury przedestynowany na hodowlę inwentarza, a zwłaszcza koni. Wielkie przestrzenie łąk i to łąk doskonałych, stanowią przeszło 50% areału. Gatunek siana z samych szlachetnych traw jest zgoła pierwszorzędny, gleba urodzajna o dużym procencie wapna, przytem klimat nadmorski wilgotny — wszystko to predystynuje powstającą stadninę w Braniewie na czołowy ośrodek hodowlany.

Pozostaje otwartym zagadnienie w jakim kierunku ma kroczyć hodowla koni w Braniewie. Moim zdaniem o wskrzeszaniu dawnych wschodnio-pruskich, wywodzących swój ród z Traken, koni niema co myśleć, — koni tych poprostu niema. Natomiast miejscowy rolnik potrzebuje konia roboczego silnego wytrwałego i takiego mu dać winniśmy. Zważywszy, że okolica posiada już, choć w niewielkiej ilości, klacze doskonałe w typie gudbransdali, ten właśnie typ konia tu popierać należy. Stadnina w Braniewie winna w pierwszym rzędzie dostarczać drobnemu rolnikowi wybrzeża ogiery w typie prymitywnego szwedzkiego gudbransdala, których prywatny hodowca nie wychowa, a których okolica bardzo potrzebuje. Ogier taki bliski prymitywu, lecz kościsty i mocny, znajdującemu się tu UNRRowskiemu materiałowi krzywdy nie przyniesie, a dla wileńskich przybyszów będzie bardzo pożyteczny. Ten właśnie typ konia — moim zdaniem — być winien wytycznym dla polskiej stadniny w Braniewie i winien zająć miejsce zmiecionego przez zawieruchę wojenną wschodnio-prusa z „Braunsbergu“.

Aleksander Dzieduszycki

Kryzys hodowlany konia wierzchowego we Francji

W r. 1914 było we Francji 120.000 klaczy szlachetnych typu wierzchowego co odpowiadało mniej więcej 30.000 trzylatków rocznie. Z tego armia brała ok. 12.000, do hodowli szło ok. 10.000 klaczy, a reszta była sprzedawana prywatnym odbiorcom. Począwszy od r. 1920 wobec redukcji konnicy, zapotrzebowanie armii spadło na 5.000 koni wierzchowych, a liczba klaczy hodowlanych wynosiła w r. 1939 tylko 32.000. Ilość koni w ogóle wynosiła we Francji w r. 1939 2.599.880; statystyka z r. 1946 wykazuje cyfrę 2.245.408, która jednak jest za niską: ilość koni w r. 1947 w każdym razie dorówna liczbie przedwojennej. W następnym roku Francja będzie miała stanowczo nadmiar koni. Chwilowo przyczyni się do utrzymania równowagi ta okoliczność, że jest ok. 400.000 starych koni, które ze względu na wiek nie zostały przez Niemców rekwirowane i teraz znajdą zastosowanie w rzeźniach końskich.

Kryzys hodowlany wydaje sie we Francji nieuniknionv: starają się mu zapobiec przez wzmożenie eksportu za granicę i przez rozbudowanie jeździectwa w kraju. Od r. 1943 Towarzystwo Rolników organizowało propagandowe „dnie konia“ celem wzmożenia hodowli: obecnie wszyscy głowią się nad tym, jak utrzymać ten cenny majatek narodowy, który może być poważną pozycją w bilansie handlowym.

Generał Donnio w czasopiśmie „Koń wierzchowy“ (Le cheval de selle) omawia to ważne zagadnienie. Słusznie podnosi, że towarzystwa wyścigowe, mające poważne dochody z obrotów totalizatora, mogłyby dużo zrobić dla hodowli półkrwi popierając finansowo wyścigi koni wierzchowych i konkursy hipiczne. Francuzi przygotowują się intenzywnie do zawodów olimpijskich 1948 r. Donnio przypomina swym krajanom zasady rozwinięte temu lat kilkanaście przez jednego z wybitnych hipologów. Niektóre z nich i dla polskiej powojennej hodowli pozostały aktualne:

„Chów koni jest ściśle zależny od gleby i może być utrzymany na wysokim poziomie li tylko przez rolnika osiadłego na swej ziemi. Pochodzenie i gleba tworzą dobrego konia. Wiele wybitnych koni urodzonych było w niewielkich gospodarstwach: matki ich pracowały na roli produkując chleb dla narodu. Podstawa hodowli są klacze zadomowione. One tylko zapewniają stałość i ciągłość pod względem gatunkowym. Chów konia powinien być ściśle związany z próbami dzielności. Ogiery o typie nieużytecznym powinny zniknąć. Potrzebne są stadniki średniej miary, przyziemne, o solidnej budowie, będące w naturalnej równowadze. Konie szlachetne muszą być potężne, zachowując energie.“

W tym samym czasopiśmie płk. Carnus, lek. wet. pisze o wpływie wojska na utrzymanie konia wierzchowego: armia mimo motoryzacji powinna współpracować, aby uratować ten skarb narodowy. Co prawda zapotrzebowanie konia w czasie pokojowym jest nikłe, ale pokazało się, że podczas wojny światowej konnica niejednokrotnie poważ-

ną rolę odegrała, nie mówiąc już o tym, że w taborach koń zawsze będzie niezastąpiony. Kampania w Tunisie wykazała, że głównie patrole kawaleryjskie dawały rezultaty. Także w trudnym terenie Wogezów konnica się odznaczała, a w Czarnym Lesie (Schwarzwald) brygada spahisów odegrała wybitną rolę. Koń berberyjski, arab i angloarab są najlepszym typem twardego wojennego wierzchowca.

Mimo że los konnicy jako siły bojowej w przyszłości będzie ograniczony, zawsze będą potrzebne pewne formacje o charakterze reprezentacyjnym i policyjnym, a poza tym w pozaeuropejskich częściach Francji koń jeszcze przez długi czas odegra poważną rolę. Sfery miarodajne zamierzają popierać jeździectwo w armii szkoląc przyszłych wojskowych w konnej jeździe i ułatwiając oficerom branie udziału we wszelkich zawodach. Wyższa szkoła jazdy w Saumur ma być utrzymana i będzie nadal szkoliła instruktorów. Władze wojskowe popierają wszelkie próby dzielności i zawody konne. W r. 1946 oficerowie francuscy odnieśli szereg zwycięstw na zagranicznych konkursach hipicznych a. m. w Ostendzie, Genewie, Bernie, Zurychu, Dublinie. Towarzystwa wyścigowe w metropolii i afrykańskich prowincjach ułatwiają udział oficerów i podoficerów, a zarząd armii opracował nowy regulamin dla wyścigów wojskowych, normujących szczególnie charakter biegów z przeszkodami i zawodów terenowych, w których oficerowie i podoficerowie służby czynnej a także oficerowie rezerwy mogą uczestniczyć na warunkach specjalnych.

Musi być wzięta pod uwagę sprawa wyszkolenia instruktorów i narybku jeździeckiego, co odegra też ważną rolę przy tworzeniu związków i kooperatyw jeździeckich, na których rozbudowaniu chcieliby hodowcy oprzeć w przyszłości zapotrzebowanie i zbyt koni typu wierzchowego. Na to, aby nabywano rocznie ok. 5000 trzylatków, które dawniej kupowały komisje remontowe, trzeba by stworzyć organizacje jeździeckie w miastach, liczące razem ok. 10,000 amatorów konnej jazdy i jakich 4,000 związków jeździeckich, na wsi — ok. 100,000 sportowców-rolników. Są to cyfry wysokie, a sprawa trudna do przeprowadzenia. Pewną pomoc mogła by udzielić administracja wojskowa, dając tym związkom instruktorów, ujeżdżalnie i stajnie, opróżnione wobec redukcji konnicy.

Należałoby życzyć francuskim hodowcom, aby im się udało pokonać choćby częściowo ten ciężki kryzys i uratować cenny materiał hodowlany.

Z PRASY

Marszałek Budienny w czasopiśmie „The Horse" (maj—czerwiec, Waszyngton) pisze o problemach hodowli koni w Sowietach (Problems of Sowiet Horse Breeding). Podajemy obszerne streszczenie tej ze wszech miar ciekawej enuncjacji:

Podczas wojny narodowej 1941 — 1945 kraj stracił ok. 7,000.000 koni, które zginęły względnie zostały zapędzone do krajów czasowo przez Niemców okupowanych. Mimo tych strat lokalne władze nie wszędzie zwróciły dostateczną uwagę na problem hodowli koni, na wybór reproduktorów, zabezpieczenie i pomnożenie klaczy, sztuczną inseminację i wychów młodzieży. Musimy odtworzyć ilościowo i jakościowo tę hodowlę, aby zapewnić dla sowieckiego rolnictwa i przemysłu dostateczną ilość sprzężaju, dostarczyć armii silne, wytrzymałe konie i stworzyć podstawę do dalszej poprawy.

Jednym z najważniejszych zadań jest rejonizacja. Podczas wojny mieliśmy sposobność przekonać się, że niemieckie i węgierskie konie oraz zachodnio-europejskie konie robocze są o wiele gorsze od naszych ras krajowych. Najlepszymi dla taborów, rolnictwa i artylerii okazały się nasze konie orłowskie, masywniejszego typu. Koń ten, w którym łączy się masywna budowa z dobrymi chodami i dostateczną wytrzymałością, okazał się najbardziej odpowiednim do transportu i pracy na roli.

Dobrymi wykazały się dońce, anglo-dońce i kabardyńce; można je użyć z równym powodzeniem w konnicy i taborach, a są również odpowiednie w gospodarstwach rolnych. Rasy te razem z anglikami i arabami krwi czystej powinny być podstawą do podniesienia hodowli krajowej. Muszą być użyte do poprawienia wielkiej ilości lokalnych ras, jak kirgizka, baszkirska, transbajkalska, jakucka i małego konika. Liczba koni najlepszych ras powinna zostać zwiększona do „maximum" i rozszerzona jak najbardziej na inne tereny hodowlane.

Wykluczyć należałoby orłowsko-amerykańskie i amerykańskie kłusaki, które posiadają za mało masy i nie odpowiadają wymaganiom gospodarczym. Rejon achal-tekińców należy ograniczyć do pierwotnych terenów tej rasy.

Dla transportu w miastach trzeba stworzyć hodowlę półciężkiego typu z dostateczną masą i dobrym ruchem. Do tego możnaby użyć ciężkiego konia krajowego i zachodnio-europejskie perszerony, ardeny i częściowo także brabansony. Brytyjskie ciężkie stępaki (szajry — klajdesdale) są zanadto powolne i nieopłacalne. Wielką uwagę należy zwrócić na produkcję mułów, które są podczas wojny bardzo użyteczne.

Marszałek Budienny w dalszym ciągu tego interesującego artykułu omawia plan działalności ośrodków hodowlanych ministerstwa, porusza ważny problem szkolenia podkuwaczy, potrzebę zwiększenia liczby lekarzy weterynarii i szpitali końskich oraz stacji doświadczalnych.

Ugruntowanie idei „Koń dla armii sowieckiej" uważa autor za jeden z najważniejszych problemów bezpieczeństwa kraju. Gospodarstwa kolektywne i państwowe winny przeznaczyć na to najlepsze konie czyniąc zadość życzeniom Dowództwa Sowieckiej Armii. Leży to w interesie przyszłego wzmocnienia ojczyzny i przyczyni się do konstrukcyjnej pracy pokojowej.

A. D.

KRONIKA

MINISTERSTWO ROLNICTWA I R. R. udzieliło kredytów na zakup zarodowych klaczy sądeckich. Dotychczas zakupiono 5 klaczy, które przydzielono do P.K.S. w Łososinie Dolnej.

KONFERENCJA W SPRAWIE WSPÓŁPRACY Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni z Państwowymi Nieruchomościami Ziemskimi odbyła się dnia 19 kwietnia br w lokalu Centralnego Zarządu P.N.Z. w Poznaniu, przy udziale przedstawicieli N. O. Z. H. K.: prezesa W. Banaszaka, v-prezesa inż. J. Grabowskiego, i dyr. M. Szczepskiego, oraz P.N.Z.: nacz. dyr. inż. W. Maringe'a, dyr. dz. roln. inż. L. Ślaskiego i insp. hod. inż. M. Kwasieborskiego.

Zebranie zagaił nacz. dyr. P.N.Z. inż. W. Maringe, witając gości i wyrażając zadowolenie z nawiązania bezpośredniego kontaktu. Dyr. M. Szczepski w dłuższym referacie przedstawił warunki na jakich Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni gotowa jest współpracować w odbudowie pogłowia końskiego przez stworzenie hodowli zarodowej w majątkach P.N.Z.

Po przedstawieniu sprawy przez dyr. M. Szczepskiego i po pewnej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni — dyr. inż. W. Maringe, w imieniu P.N.Z. wyraził pogląd, że taka współpraca jest celowa i konieczna, że Państwowe Nieruchomości Ziemskie gotowe są oddać pod opiekę i fachowe kierownictwo Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni posiadane pogłowie końskie, że warunki na których ta wzajemna współpraca miałaby polegać są do przyjęcia, niezbędne jest tylko, by Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni uzyskała przedtym osobowość prawną i aby statut tej organizacji został formalnie przez władze zatwierdzony.

KOMISJE STADNIN PAŃSTWOWYCH zakupiły w Danii i państwach skandynawskich materiał zarodowy dla stadnin państwowych okręgu mazurskiego. W Danii zakupiono 4 ogiery frederiksborskie, 2 ogiery belgijskie i 1 klacz, oraz 13 klaczy jutlandzkich. Z Norwegii przybyło kilkadziesiąt ogierów i klaczy gudbransdalskich nazywanych obecnie „dyle", oraz fiordów. Przedstawiają one doskonały typ koni roboczych, kościste, suche, z dobrym ruchem; bułane fiordy z pręgą i często z pręgami na odnóżach, a zawsze z czarną wewnątrz grzywą — to doskonałe konie dla mniejszych gospodarstw, natomiast „dyle" nadają się raczej dla gospodarstw większych i do cięższej roboty w dużych narzędziach rolniczych.

154 KONI RÓŻNEJ KRWI ZE STREFY ANGIELSKIEJ przybyło drogą rewindykacji do P. S. O. w Kwidzyniu. Zostały one rozdzielone do poszczególnych Stadnin i Stad Ogierów.

16 KONI PEŁNEJ KRWI rewindykowano z Austrii.

REWINDYKACJA POLSKICH KONI Z USA wkracza na drogę realizacji. Departament Wojny Stanów Zjednoczonych wyraził gotowość do podjęcia możliwie szybko akcji celem zwrotu koni, przewiezionych przez wojskowe władze w Amerykańskiej Strefie Okupacyjnej Niemiec do Stanów Zjednoczonych, i prosi o nadesłanie pełnego opisu tych koni wraz z wiarygodnymi dowodami ich polskiego pochodzenia. Żądane opisy i dowody będą przesłane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ambasadzie Amerykańskiej, która dostarczy je przez Polską Misję Rewindykacji i Odszkodowań amerykańskim władzom odszkodowawczym w Niemczech.

MATCH ANGLIKA Z ARABEM został rozegrany w dniu 13 lipca br. na torze stołecznym, na dyst. 3000 m. Współzawodniczył arabski derbista 4 l. gn. Faruk z pełnej krwi anglikiem 3 l. sk. gn. Jaworczykiem (Jawor i Akwatinta), pod równą wagą 58 kg.

Nie obawiając się dystansu, z miejsca poprowadził Faruk (dż. Janucik), wzmacniając na trzeciej ćwiartce tempo do 34"—, co wystarczyło, żeby już do końca, przy mniejszej szybkości, zapewnić sobie przewagę nad pobudzanym batami na prostej Jaworczykiem (dż. Lipowicz). Faruk wygrał łatwo o 3 dł., w czasie 3'43½".

OSTATNI DZIEŃ WIOSENNO - LETNIEGO SEZONU WYŚCIGOWEGO na stołecznym torze w Służwcu odbył się w niedzielę 20 lipca, przy licznie zebranej publiczności, a obroty totalizatora wyniosły 20,929.200 zł. W 21 dniach wyścigowych sezonu rozegrano 176 gonitw, w których brało udział 141 3 l. i st. koni angielskich, oraz 36 3 i 4l. koni arabskich. Konie angielskie rozegrały sumę 10,138.650 zł., konie arabskie zaś zaledwie 640.200 zł.

Zbyt wielka rozpiętość między wartością nagród dla koni angielskich a wartością nagród dla koni arabskich, powoduje małe zainteresowanie prywatnych stajen końmi arabskimi. Jedynie znaczne podwyższenie wartości nagród dla koni arabskich, może spowodować popyt na te konie, który zwiększy hodowlę tej rasy, co jest konieczne ze względu na eksport.

SEZON WYŚCIGOWY W SOPOCIE zakończył się w niedzielę 17 sierpnia. Była to pierwsza próba po wojnie zorganizowania wyścigów prowincjonalnych. Tor w Sopocie jest pięknie położony w odległości 500 m od morza, które widać z trybun. Bieżnia o podłożu torfowym, jest elastyczna nawet w czasie suszy; długość jej wynosi 1900 m; przebieg jednak nie jest łatwy, gdyż przede wszystkim kierunek jazdy jest odwrotny niż na torze stołecznym tj. zakręty są w prawo, elipsa ma kształt jajowaty o przykrych zakrętach, a prosta przed celownikiem mierzy zaledwie 250 m. Zniszczone wojną stajnie, trybuny itp. urządzenia torowe, zostały doprowadzone do porządku.

W 5 dniach wyścigowych rozegrano 40 gonitw, do których zgłoszono 68 3 l. i st. koni angielskich i 21 3 l. koni arabskich. Konie angielskie rozegrały sumę 2,394.300 zł., zaś konie arabskie — 339.800 zł. Widać tu mniejszą rozpiętość między wygranymi tych ras, niż w sezonie wiosenno-letnim, z powodu zrównania wartości nagród kategorii dla obu ras.

ZARAZA STADNICZA KONI, według „Wykazów zaraźliwych chorób zwierzęcych", ogłoszonych w miesięczniku *Medycyna Weterynaryjna*

nr 6, w kwietniu w 13 województwach (12 w lutym) i 103 (92) powiatach, została ograniczona do 318 (380) miejscowości i 474 (593) zagród.

Akcja zwalczania zarazy stadniczej została przeprowadzona w rb. na terenie całego kraju. Największe nasilenie zarazy (grudzień 1946) wyrażało się cyfrą 2,530 koni w 1.123 zagrodach, a po przeprowadzonej likwidacji na dzień 15. VI. pozostało 182 konie chore oraz podejrzane o chorobę w 168 zagrodach. Likwidacja tych ognisk jest w toku.

704 klacze chore poddano leczeniu w 31 punktach izolacyjnych na terenie całego kraju pod nadzorem pow. lek. wet. W ten sposób unika się strat gospodarczych, gdyż klacze na punktach izolacyjnych w majątkach państwowych, gdzie są leczone, stale pracują.

Ukończony okres rozpłodowy przyniesie niewątpliwie nowe wypadki zarazy stadniczej.

FRANCUZI O POLSKICH ZAKUPACH KONI. Dyrektor francuskich stadnin państwowych Jean de Chevigny, który w r. 1931 zwiedzał polską hodowlę, napisał w czerwcowym zeszycie czasopisma „L'Eperon" obszerny artykuł o zakupie koni dla Polski, przeprowadzonym w lutym br. przez komisję, na czele której stał inż. M. Hay, kierownik P. S. O. w Sierakowie. Zakupiono 121 koni za sumę 16,234.000 fr. Spędy, zakupy oraz transporty organizował i ułatwiał Narodowy Komitet dla spraw koni i mułów, a robił to wszystko sprawnie i z wielkim powodzeniem.

Chevigny konstatuje, że misja polska zakupiła bardzo dobry materiał zarodowy, wybierając konie średniej miary, głębokie, gnaciaste. Zakupiono 19 ardenów w Lotaryngii; bez wyjątku doskonałe ogiery, małe, pożyteczne do wszystkiego — nie mające nic wspólnego z dzisiejszą rasą grubasów belgijskich. (NB. Są to pochodne dawnych górskich ardenów, zwane w XIX w. „burgundami". Polska misja umiała ocenić ten praktyczny typ, wykazujący energię i dobre chody, nie reflektując na masę, która osiągana jest kosztem konstytucji We wszystkich zakupach kierowała się przeświadczeniem, że Polska potrzebuje konia roboczego dla kraju zniszczonego wojną, o drogach nieraz zaniedbanych. Dlatego też, wybierając 12 ogierów, 16 matek i 57 młodych klaczek angloarabkich, unikano dużych lekkich okazów o cienkim kośćcu, nie liczono się z sukcesami na płaskich torach wyścigowych i brano konie zwięzłe średniej i mniejszej miary, raczej w guście praktycznego konia zaprzęgowego.

W Normandii Polacy nabyli 8 ogierów w typie „cob", wybierając konie gnaciaste z pewnym „bukietem". skarżyli się jednak na brak jednolitości. Ten sam zarzut spotkał konie w Bretanii, gdzie pokazano mieszaninę zapasionych wielkich i małych koni, u których zarówno suchość nóg jak też muskularność grzbietu pozostawiała wiele do życzenia. Wybrano tam tylko 10 ogierów średniej miary typu „postier".

Francja posiadała przed ostatnią wojną 2,800.000 koni; straciła ponad pół miliona, ale ten deficyt został obecnie prawie pokryty, — częściowo przez zakup koni w Belgii, Danii, Szwecji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dzisiaj Francja ma już dostateczną ilość elitowego materiału, aby móc sprzedawać konie zarodowe zagranicę.

A. D.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO (Federation Equestre International) odbył się pierwszy raz po wojnie ubiegłej zimy w Paryżu. Reprezentowanych było 16 Państw: Francja, Włochy, W Brytania, Irlandia, Belgia, Holandia, Szwajcaria, Szwecja, Dania, Norwegia, Finlandia, Portugalia, Czechosłowacja, Turcja, Egipt, Argentyna.

Obrady trwały cztery dni. Prezesem został baron Trannoy, a wiceprezesem duke of Beaufort. Dyskutowano zawzięcie nad określeniem amatora i zawodowca i ostatecznie złagodzono dawne przepisy, ale w Olimpiadzie i Zawodach Międzynarodowych nadal mają prawo startu tylko amatorzy. Wszyscy zebrani byli zgodni co do konieczności przyciągnięcia cywilów do zawodów wobec powszechnego upadku znaczenia kawalerii i już w r. b. w konkursach w Nicei cywile mają prawo startu. Ze względu na wojenną przerwę w zawodach uchwalono ułatwić „próbę konia" na Olimpiadzie londyńskiej (sierpień 1948) przez usunięcie traversu i piaffa'y.

TABELĘ ZWYCIĘZCÓW NAGRÓD KLASYCZNYCH w Anglii w okr. 1940—1946, zamieszczamy wobec zapytań czytelników:

	1940	1941	1942	1943	1944	1945	1946
Dwa Tys. Gwinei	Djebel	Lambert Simnel	Big Game	Kingsway	Garden Path	Court Martial	Happy Knight
Derby	Pont l'Eveque	Owen Tudor	Watling Street	Strait Deal	Ocean Swell	Dante	Airborne
St. Leger	Turkhan	Sun Castle	Sun Chariot	Herring-bone	Tehran	Chamos-saire	Airborne
Tys. Gwinei	Godiva	Dancing Time	Sun Chariot	Herring-bone	Picture Play	Sun Stream	Hypericum
Oaks	Godiva	Commotion	Sun Chariot	Why Hurry	Hycilla	Sun Stream	Steady Aim
Gold Cup	——	Finis	Owen Tudor	Ujiji	Umiddad	Ocean Swell	Caracalla

Jednocześnie prostujemy i uzupełniamy notatkę zamieszczoną w nr 7/8: W r. 1942 zdobył Derby og. Watling Street. W 1943 najlepszym 3-latkiem była natomiast klacz Herringbone (King Salmon — Schiaparelli). Gold Cup nie był rozegrany w r. 1940; w latach 1941—1944 odbywał się w Newmarket, a w 1945 znowu w Ascot. Eclipse St. nie rozgrywano w czasie wojny, w r. 1946 wznowiono w Ascot (zwyciężył 3 l. Gulf Stream), a w rb. w starej siedzibie Sandown Park zwyciężył 3 l. Migoli.

WYDAWNICTWA

Dr EDWARD SKORKOWSKI - „Wstępne badania pochodzenia ekwidów". Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, t. XLIX, Poznań 1947.

W pracy tej autor poraz pierwszy omawia całość zagadnienia ekwidów; przede wszystkim podaje systematykę wszystkich ekwidów, a więc koni, zebr, osłów i półosłów; następnie omawia krytycznie zapatrywania badaczy w sprawie pochodzenia współczesnych ekwidów, stwierdzając, że panuje tu wiele rozbieżności, które nawet stawiają pod znakiem zapytania przynależność systematyczną dzisiejszych ekwidów do jednego rodzaju *Equus.*

Właściwe badania czaszek zebr i osłów przeprowadza autor, porównując je metodą najmniejszych różnic z średnimi czaszek poszczególnych podgatunków konia. Badania te doprowadzają autora do wniosku, że współczesne ekwidy mają wspólnego przodka w amerykańskim *Equus,* który rozprzestrzeniając się w górnym pliocenie ku wschodowi dotarł przez pomost islandzki do Europy a następnie przez połączenie iberyjskie do Afryki, natomiast rozprzestrzeniając się ku zachodowi poprzez pomost łączący cieśninę Beringa dociera do Azji, a stąd dalej na zachód do Europy, a na południowy zachód do Afryki. Rozprzestrzenianie się to doskonale ilustruje, reprodukowana oryginalna mapka. Wschodnie odgałęzienie amerykańskiego *Equus* daje w Europie podgatunki końskie, a w Afryce — zebry, natomiast z jego zachodniej gałęzi powstają w Azji półosły, w Afryce — osły, a w Europie — konik nordyczny. Najciekawsze, że autor podaje cały szereg dowodów stwierdzających, iż wszystkie podgatunki koni nie wyłączając koni lekkich, tak często w literaturze nazywanych „wschodnimi", powstały w Europie, a dopiero z wędrówkami ludów indoeuropejskich w III tysiącieciu prz. Chr. dostały się do Azji! Jest to rewelacja, gdyż dotychczas za kolebkę konia szlachetnego uważano — Azję, jedynie odstępując Europie konia ciężkiego.

Następnie autor zastanawia się nad ośrodkami powstania, oraz pierwotnym rozmieszczeniem w czasie i przestrzeni podgatunków konia, a w końcu nad faktem wymarcia w Ameryce rodzaju *Equus,* gdy równocześnie w Starym Świecie tak doskonale nadal się rozwijał, i dochodzi do wniosku, że warunki ekologiczne w Europie sprzyjały rozwojowi konia, w Azji półosła, a w Afryce osła i zebry, gdy tymczasem brak w pleistocenie amerykańskim warunków ekologicznych dla dalszego rozwoju *Equus* — spowodował jego ówczesne wymarcie w Ameryce.

Broszurę ilustruje 16 doskonale dobranych fotografij wszystkich podgatunków ekwidów, odtworzenie ewolucji rodzaju *Equus* oraz protoplastów kopalnych, diagram porównania czaszek koni, zebr i osłów, mapka rozprzestrzeniania się rodzaju Equus, tabelka z pochodzeniem rodzaju *Equus,* oraz dwie mapki podające stosunki okresu międzylodowcowego.

Broszura ta powinna znaleść się w bibliotece każdego przyrodnika Odbitki są do nabycia w Redakcji „Hodowcy Koni".

K. RUTCZYŃSKIEGO - „Gentleman, the horse!" — opiewa czyny polskich koni i ozdobiona jest reprodukcjami dzieł najsławniejszych malarzy polskich. Wydawnictwo: „Orbis" Londyn, 38 Knightsbriedge; cena 8 szyl. 6 pensów. Sprowadzić można przez każdą księgarnię. Książkę tę polecamy wszystkim hipologom i bibliofilom.

PRZEGLĄD HODOWLANY nr 6 (czerwiec)

Doc. dr Mieczysław Czaja — „O fragment odbudowy owczarstwa".

Dr J. Tilger — „Wytyczne jakościowe żywca i mięsa".

Dr. Jerzy Szuman — „Na marginesie importu królików rasowych z Francji".

Inż. Jerzy Krautforst — „Wpływ pracy zrównoważonej paszą na wydajność krów".

Dr Jan Kielanowski — „Gospodarka pastwiskowa".

L'EPERON" nr 4 (sierpień 1947)

Zeszyt ten poświęcono przede wszystkim sukcesom francuskich koni na torach angielskich.

Dalej omawiane są wyścigi we Francji, krajowe międzynarodowe zawody konne, ilustrowane kilkudziesięciu zdjęciami, oraz pokazy hodowlane.

W kronice Jean de Chevigny poświęca całą szpaltę naszej hodowli, wyrażając się nadzwyczaj pochlebnie o wydawnictwie „Hodowca Koni", które jest według słów autora „echem polskich hodowców". *M.*

PRENUMERATA „HODOWCY KONI"

Prenumerata miesięcznika wraz z portem wynosi półrocznie 300 zł. Prenumeratę należy wpłacać na konto „Hodowcy Koni" w Krakowie, P. K. O. Nr IV-1179 z dopiskiem na odwrocie blankietu „Prenumerata za Hodowcę Koni".

Wszelkie pisma do Redakcji kierować pod adresem: Kraków, Urzędnicza 48. Redakcja zastrzega sobie prawo korektur w nadsyłanych maszynopisach, których nie zwraca się.

Wydawca: Okręgowy Inspektor Stadnin Państwowych w Krakowie, Urzędnicza 48., tel. 556-69.
Redaktor: Dr Edward Skorkowski. — Druk: Drukarnia Krakowska, św. Jana 13. — M-20448.